

SADZĄCZKA JEDNODNIÓWKA

Nowy Sącz

13 stycznia 1982

Cena 5 zł



Fot. ARCHIWUM

Nasz obowiązek

Najpierw trzeba gruntownie prześledzić, dlaczego prześlściowym niepowodzeniem zakończył się zamysł narodowego porozumienia. W Polsce roku 1981 zderzyły się rozbieżne interesy opozycji politycznej bardzo zróżnicowanej z równie zróżnicowanymi siłami prosojalistycznymi. Mowy być nie mogło o kompromisie z antykomunistami, którzy wykorzystując rzeczywiste błędy przeszłości i codzienne uciążliwości polskiego życia zresztą manipulowali ludźmi i pracą.

Gdy zrozumie się, kto sypał piasek w tryby mechanizmu porozumienia, trzeba na nowo podjąć walkę o „Solidarność”, czyli o oddzielenie antysojalistycznej prawicy od mas związkowych. Nigdy nie rozgromiona do końca w naszym kraju, dobrze usytuowana w niewralgicznych punktach życia publicznego, bez skrupułów sięgająca po narodowe symbole i sentymenty, bezkarna z niewyjaśnionych jeszcze powodów — musi ona wreszcie zostać spędzona ze sceny politycznej.

Porozumienie z samorządnym ruchem związkowym jest możliwe i konieczne dopiero po oddzieleniu od niego spiskowców, awanturników i iluzjonistów politycznych. W Polsce roku 1982 idzie naprzód o to, żeby po rozbięciu agresywnej opozycji konsekwentnie kontynuować reformy społeczne i gospodarcze. Żeby nie uронić niczego co postępowe w posierpniowym ruchu związkowym i w pozjazdowej Partii. Żeby oczyścić życie społeczne z wszelkiej mściwej nietolerancji, fałszu i nieuczciwości. Żeby szeroko otworzyć drogi awansu ludziom zdolnym i prawnym. Żeby racjonalnie organizować zbiorowy trud i sprawiedliwie wynagradzać dobrą pracę. Innymi słowy — żeby socjalizm nie niszczył, lecz naprawiał, nadając mu kształt coraz bliższy naszym ideałom.

Idzie i o to, żeby przywrócić jasność spojrzenia tysiącom ludzi zacządzonych wroga propaganda, która — niestety — okaleczyła świadomość wielu, zwłaszcza młodych. Na tym polu otrzymaliśmy najwięcej ciosów — również zdradzieckich, od farbowanych lisów udających marksistów.

Gdy przeanalizujemy krajobraz po bitwach minionego roku, gdy wyciągnęliśmy wnioski i zewrzymy swoje szeregi, też wymagające oczyszczenia, trzeba będzie wrócić do idei dialogu i porozumienia, którym normalne, praworzadne warunki tworzy stan wojenny wymierzony jedynie przeciwko nosicielom chaosu i planistom konfrontacji.

Nasz partyjny obowiązek to przede wszystkim odpowiedzialność za przezwyciężenie kryzysu. Wypełnić go możemy odzyskując poparcie ludzi pracy dla programu IX Zjazdu, który nie uległ przeterminowaniu i jest programem przynoszącym chlubę naszemu pokoleniu.

ANNA DAWKOWSKA

Co dalej?

Byli w ostatnich miesiącach ludzie, którzy oddawali legitymacje partyjne na znak protestu przeciwko zbyt ostremu kursowi partii i tacy, którzy czynili to samo jako sprzeciw wobec kursu zbyt miękkiego.

Idea porozumienia narodowego przyjęła jednak została przez ogromną większość partii jako szansa ocalenia socjalistycznej odnowy, jako płaszczyzna realizacji demokracji maksymalnie szerokiej, lecz nie naruszającej fundamentalnych zasad ustrojowych.

I tak weszliśmy — jako partia — w 13 grudnia 1981. Mimo siły tamtych pragnień, stan wojenny nie był zaskoczeniem, poprzedziło go przecież odkrycie kart przez przeciwnika. Odrzucenie złudzeń stało się bolesną koniecznością.

Bolesną, gdyż partia w swej masie, partia pozjazdowa, pełna zrozumienia dla rewindykacji demokratycznych, pełna obaw o powtórzenie błędów przeszłości, najwyżej ceniąca nawiązującą się nie społeczne zaufania — ta partia, w zakładach pracy przede wszystkim, skłonna była chronić swój świeży

dotybnik w nadziei, że przeciwnik jest może tylko nieufnym oponentem.

Jak zdołamy wyjść z sytuacji teraz? W każdej POP, w każdej instancji, w każdym partyjnym środowisku? Jak zdołamy z tego wyjść bez rezygnacji, bez odwrotu od tego cośmy sami sobie wywalczyli i wypracowali? Czy potrafiemy iść dalej raz obroną drogi — konsekwentnie wciągnąć w życie samą partię w życie kraju? Do czego zobowiązaliśmy się IX Zjazdem? Nie są to pytania wymyślone Stawiany je sobie przecież, każdy z nas stawia je sobie teraz codziennie.

Są wśród nas tacy, którzy świadomie lub podświadomie mieli w sobie gotowość zgody na ideowe i polityczne ustępstwa wobec przeciwnika, na partię „mniej partyjną” — dziś oddają oni dobrowolnie legitymacje partyjne lub są do tego sprawiedliwie przywoływani. Ale są i tacy, którzy wszystko bez wyjątku, co się w kraju działo od półtora roku, etykietowali z dogmatycznym zarozumiałstwem jako „wyprowadź socjalizm”, dziś liczą oni na wymazanie dokonanych przemian, na podarcie wy-

stawionych zobowiązań; teraz dopiero przeżywają swoją „godzinę złudzeń”.

Przed Nadzwyczajnym Zjazdem unosiła się nad partią realna groźba wewnętrznej rozłamowości, przeważania tendencji rozłamowych. Kiedyś z odpowiedniego dystansu czasowego, historycy docenia wielką dojrzałość i wielki trud, które uchroniły jedność partii wiosną i latem 1981 roku. Może się myle — a do tej pomyłki przynajmniej się z radością — ale sądzę, że podstawowa odpowiedź na pytanie, co dalej z partią, musi brzmieć: podjąć znów, raptem po półroczu, kolejną bitwę w obronie jedności. Albo — kto wie — może tamta doprowadzić do końca, do samego końca. Na jedyną historycznie możliwą płaszczyznę IX Zjazdu.

Jeśli chcemy poważnie zastanowić się nad pytaniem, co dalej z „Solidarnością”, musimy pogodzić się z tym, że o odpowiedzi zdecydować jej aktyw zakładowy. Nie mam tu oczywiście na myśli członków lub sympatyków różnych opozycyjnych nielegalnych partii politycznych, antykomunistów z przekonania, czy ze ślepej nienawiści lub

psychopatycznych wykołajców zyciowych, których też niemało kompensowało sobie w „Solidarności” nicosć dotychczasowego bytowania.

Mówię o tych, których znaleźliśmy wszyscy w każdym przedsiębiorstwie młodych inżynierach i technikach zachęconych do uzyskania nagłej władzy, socjologach zakładowych sprawujących nagłe „rząd dusz” urzędnikach przemienionych nagłe w Joanny d'Arc, kierownikach ciężarówek, przed którymi drżeli kontrolerzy kart drogowych; o młodych gniewnych, którzy radośnie i okrutnie zalewały sadła za skórę prominentom z własnego podwórka. Oni to — powtarzam z najgłębszym przekonaniem — zdecydują o przyszłym losie NSZZ „Solidarność”, a więc o sprawie dla Polski ważnej, bardzo ważnej.

Biorą oni dziś straszna lekcję. Za naiwność, za niezawiniono nieprzygotowanie do życia, za uległość gromkim słowom bez umiejętności analizowania ich znaczenia, za ambicję wybujałą ponad miarę placą bólem, rozgorzaniem, poczuciem klęski, i zwyciężajna strachem też. Sami muszą się z tym wszystkim uporać, to prawda. Sami, ale wśród innych, wśród nas wszystkich. Jeśli potrafią dostrzec, że ich rozbudzona aktywność jest potrzebna milionom członków związku, ludziom pracy w ich zwykłych sprawach i troskach, jeśli zdolają uwierzyć, że zreformowana gospodarka daje wielkie pole ważnym działaniom związkowym, jeśli dotrze do nich elementarna prawda, że w socjalizmie trzeba walczyć o socjalizm, a nie przeciw niemu — dalszy los „Solidarności” będzie dobrze wpisany w los Polski.

(fragment artykułu z „Trybuny Ludu”)

SYTUACJA W NOWOSĄDECKIM

Od momentu ogłoszenia stanu wojennego atmosfera społeczno-polityczna kształtuje się korzystnie. Społeczeństwo podporządkowało się wymogom stanu wojennego. Zakłócenia toku pracy na skutek agitacji strajkowej wystąpiły jedynie w WPK, SZEW i „Gliniku”. Sytuację strajkową w tych zakładach rozwiązano działaniami politycznymi. W WPK i FMWiG w Gorlicach odwołano ze stanowisk dyrektorów naczelnych.

Prokuratury rejonowe prowadzą działania w trybie przyspieszonym w przypadkach naruszenia prawa stanu wojennego.

■ Zastosowano tymczasowy areszt wobec B. Wielgosza pod zarzutem, że jako przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w „Gliniku” namawiał pracowników do strajku, w wyniku czego pracownicy wydziału kufni nie podjęli pracy.

■ Prokurator rejonowy w Zakopanem wszczął śledztwo w trybie doradczym i zastosował areszt tymczasowy wobec Rajmunda Starzyka o to, że jako przewodniczący KZ NSZZ „Solidarność” przy Tatrzańskim Parku Narodowym wbrew obowiązującym przepisom prawa prowadził działalność związkową wywyższając pismo domagające się zwolnienia osób internowanych.

■ Prokurator wojewódzki w Nowym Sączu wniosł do Sądu Rejonowego akt oskarżenia przeciwko byłemu sekretarzowi KW PZPR w Nowym Sączu, Janowi Kani.

■ Sekretariat KW PZPR kierując się wymogami stanu wojennego na podstawie Instrukcji Biura Politycznego do dnia 19 bm. odwołał: trzech etatowych i sekretarzy instancji stopnia podstawowego w Limanowie, Tymbarku i Rabie Wyżnej; dwóch I sekretarzy pełniących te funkcje społecznie w Grybowie i KG Gorlice; etatowego sekretarza KMG w Krynicy; dwóch I sekretarzy KZ w „Gliniku”; i DRKP; etatowego sekretarza KZ w „Gliniku”; 2 społecznych sekretarzy KZ w WSS „Społem” Zakopane.

■ Rozwiązano POP w oddziale Narodowego Banku Polskiego w Zakopanem, OOP w Szkole Podstawowej nr 6 w Zakopanem. Zawieszono działalność Komitetu Zakładowego w WSS Zakopane i decyzją Egzekutywy KM powołano 3-osobową Tymczasową Egzekutywę. W „Gliniku” odwołano 9 osób ze składu Egzekutywy KZ PZPR.

■ Wojewódzka Komisja Kontroli Partyjnej analizuje postawy członków i zastępców członków Komitetu Wojewódzkiego oraz członków WKPP. Przystąpiono do oceny działalności sekretarzy i członków instancji partyjnych stopnia podstawowego oraz członków Komisji Kontroli Partyjnej.

■ Prezydium WKPP wydało z szeregu PZPR Stanisława Cichońskiego — przewodniczącego Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w ZNTK w Nowym Sączu oraz Jerzego Wątróbę —

(wg biuletynu „Nasze Sprawy”, redagowanego przez Wydział Informacji i Analiz KW PZPR)

etatowego sekretarza Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w WPK Nowy Sącz — za działalność sprzeczną ze statutem PZPR. Wydalono ponadto z szeregu partyjnych: Jerzego Zacharaka — pracownika WSS „Społem” w Zakopanem, Ryszarda Dąbrowskiego — członka MKKP w Zakopanem, Mariana Korzenia — członka WKR, pracownika FMWiG w Gorlicach, Jacka Galanta — pracownika Spółdzielni Inwalidów „Cel” w Gorlicach.

22 — 28 grudnia 1981

Atmosfera społeczno-polityczna w województwie nowosądeckim ustabilizowała się. Zauważalny jest wzrost dyscypliny społecznej.

■ Zanotowano poprawę skupu plodów rolnych. Szczególnie korzystne warunki skupu zanotowano w gminach: Dobra, Łukowica, Łososina Dolna.

■ Prokurator rejonowy w Nowym Sączu wszczął postępowanie w trybie doradczym i zastosował areszt tymczasowy wobec Andrzeja Dudka, który pełniąc obowiązki kierownika sklepu WSS „Społem” w Nowym Sączu, po ujawnieniu przez komisję inwentaryzacyjną nadwyżek artykułów reglamentowanych i poszukiwanych, nakłaniał członków komisji do wykazania mniejszej ilości nadwyżek oraz spalenia nadwyżek towarów, oferując im 400 dolarów USA.

■ Prokurator rejonowy w Nowym Sączu wszczął postępowanie w trybie doradczym i zastosował tymczasowy areszt wobec Tadeusza Wsoly zamieszkałego w Rabce — pracownika stacji PKP za to, że dopuścił się czynnej napadzi na funkcjonariusza MO.

■ Przed Sądem Wojewódzkim w Nowym Sączu odbyły się rozprawy przeciw osobom naruszającym prawo stanu wojennego.

■ Odbyła się rozprawa przeciw Jerzemu Lewcunowi przewodniczącemu Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w SZRODIM w Zakopanem, oskarżonemu o działalność związkową i nakłanianie do strajku po 13 grudnia ub. r. Sąd nie przyjął trybu doradczego i w trybie zwykłym skazał go na karę 6 miesięcy pozbawienia wolności. Prokurator wojewódzki uznał za rażące niesłuszny wyrok Sądu Wojewódzkiego i zapowiedział wniesienie rewizji.

■ Sąd Wojewódzki w Nowym Sączu wydał wyrok w sprawie przeciwko Mie-

czysławowi Pawlikowi, który w dniu 18 bm. w Nowym Targu groził pobiciem ob. S. G. zabrał mu celem przywłaszczenia kurtkę ortolanową i pieniądze o łącznej wartości 3.000 zł, skazując go na 6 lat pozbawienia wolności, 15 tys. zł grzywny i pozbawienie praw obywatelskich na okres 3 lat.

■ Obradowała pod przewodnictwem Józefa Brozka Egzekutywa KW w Nowym Sączu. Informacje o pracy wojewódzkiej organizacji partyjnej w okresie od proklamowania stanu wojennego w kraju przedstawił Ryszard Kotowicz. Omówił nowe zasady funkcjonowania partii, które charakteryzują się operatywnością i dyrektywnym kierowaniem. Poinformował o decyzjach Sekretariatu KW, który w nowych warunkach przejął całość spraw związanych z funkcjonowaniem wojewódzkiej organizacji partyjnej.

■ W kolejnym punkcie obrad Egzekutywa KW przyjęła plan i tematykę swoich posiedzeń w pierwszym półroczu 1982 roku. W obradach uczestniczył tow. Ryszard Marecinowski — pełnomocnik Biura Politycznego KC PZPR w naszym województwie.

■ Powołano kierowników rejonowych ośrodków pracy partyjnej: Marek Kozłowski — Zakopane, Leon Morański — Stary Sącz, Wojciech Kierczyński — Krynica, Władysław Sołtyś — Szczawnica, Henryk Migacz — Rabka, Leszek Koperniak — Nowy Targ, Andrzej Cisowski — Nowy Sącz, Kazimierz Sterkowicz — Gorlice, Mikołaj Sołtyś — Limanowa.

■ Na funkcje sekretarzy instancji stopnia podstawowego zostali powołani: Tadeusz Zagórski — I sekretarz KMG w Grybowie, Tadeusz Zagórski — sekretarz KG Uście Gorlickie, Tadeusz Zbigniew — I sekretarz KG w Dobrej, Zbigniew Basista — I sekretarz KG w Gorlicach, Józef Rak — I sekretarz KZ FMWiG „Glinik”, Andrzej Pawelek — sekretarz KZ FMWiG „Glinik”.

■ Na kierowników i zastępców kierowników wydziałów KW powołano: Juliana Kocembę — kier. Wydz. Administracyjnego, Tomasz Papaja — kier. Wydz. Ogólnego, Zdzisława Garleja — kier. Referatu Kadr, Witolda Bogatego — kier. Wydz. Rolnego, Jacka Smoronia — z-ca kier. Wydz. Organizacyjnego, Tadeusza Leśniaka — z-ca kier. Wydz. Rolnego.

W kilku zakładach występują braki surowcowo-materiałowe i paliwowe, co powoduje, że część załóg wykonuje prace zastępcze. Zakłady obsługi rolnictwa sygnalizują brak części zamiennych do traktorów i maszyn rolniczych.

■ Napływają dary z krajów socjalistycznych. Przybyły transporty z darami z Czechosłowacji (z Bańskiej Bystrzycy i Dolnego Kubina) oraz z Bulgarii.

■ W 40 rocznicę powstania PPR w wielu instancjach partyjnych odbywały się spotkania egzekutyw z działaczami ruchu robotniczego i uczestnikami walk o wolność i utrwalenie władzy ludowej.

■ W Zakopanem powołano 16-osobowy Miejsko-Gminny Komitet Oceny i Reprezentacji partii i stronnictw politycznych oraz organizacji społecznych.

■ Prokurator rejonowy w Zakopanem wszczął śledztwo w trybie doradczym i zastosował tymczasowy areszt wobec Stanisława Walkosza-Klimy, zamieszkałego w Zakopanem, za pobicie w dniu 20 grudnia ob. W. F. przy użyciu niebezpiecznego narzędzia.

■ Prokurator rejonowy w Nowym Targu wszczął śledztwo w trybie doradczym i zastosował tymczasowy areszt wobec Władysława Bobka, zamieszkałego w Nowym Targu o to, że w dniu 30 grudnia 1981 r. zadał ob. Zbigniewowi Ch. 8 uderzeń nożem w okolicę klatki piersiowej.

■ Prokurator rejonowy w Gorlicach wszczął postępowanie w trybie doradczym i zastosował tymczasowy areszt wobec Tadeusza Trybusa, zamieszkałego w Sękowej, o to, że w dniu 2 bm. sporządził i umieścił w miejscu publicznym plakaty antypaństwowe.

■ Odbywały się rozprawy sądowe i wydano wyroki przeciw osobom, które dopuściły się wykroczeń przeciw obowiązującemu prawu:

■ Sąd Wojewódzki w trybie doradczym rozpatrzył sprawę przeciw sprawcom napadu na sklep w Kruszowej Wyżnej i skazał Władysława Oracza na 6 lat pozbawienia wolności, 20 tys. zł grzywny i utratę praw publicznych na 3 lata, Stanisława Barankę na 3 lata i 6 miesięcy pozbawienia wolności, 15 tys. zł grzywny i utratę praw publicznych na 3 lata oraz Józefa Oracza w trybie zwykłym, z uwagi na ograniczoną pozostawiając, na 2 lata pozbawienia wolności i 11 tys. zł grzywny.

■ Sąd Rejonowy w Nowym Sączu rozpatrzył sprawę przeciw Mariannie Wichacz, oskarżonej o nielegalny handel i skazał ją na 6 miesięcy pozbawienia wolności z zawieszeniem na 2 lata i 15 tys. zł grzywny.

■ Sąd Wojewódzki w Nowym Sączu zamianował tryb doradczy na zwykły, skazał Andrzeja Dudka, kierownika sklepu WSS w Nowym Sączu, na karę 1 roku pozbawienia wolności, za ukrywanie towarów reglamentowanych i poszukiwanych. Prokurator powiększył wyrok uznał za rażące niski i wniósł o jego uzasadnienie.

● Z udziałem pracowników KC i KW odbyło się planarne posiedzenie Komitetu Miejsko-Gminnego w Mszanie Dolnej. W dyskusji wyrażano troskę, by po zakończeniu stanu wojennego nie powrócić do przedsierpniowych metod kierowania partią i gospodarką narodową.

● Jednocześnie I sekretarzem miejsko-gminnej instancji wybrano Franciszka Rusnarczyka.

● Aktywizują się organizacje partyjne Limanowej. Odnotowano przypadki ubiegania się o zwrot wcześniej złożonych legitymacji partyjnych. Frekwencja na naradach aktywna wysoka.

● Egzekutywa KG w Chelmcu dokonała oceny pracy I sekretarza POP. W ostatnim okresie organizacje partyjne w tej gminie przeżywały głęboki impas, wielu towarzyszy nie wytrzymało presji środowiska i złożyło legitymacje partyjne. Te ilościowo straty postanowiono zrekomensować jakością pracy politycznej.

● I sekretarz KM-G w Krynicy, Jerzy Skrzypski mówi: „To co w normalnej sytuacji było wręcz niemożliwe do zrealizowania — dzisiaj można zrealizować niemal od ręki. W trybie pilnym przejęty zostanie niewykorzystany obiekt jednej z organizacji turystycznych na hotel dla 48 pielęgniarek. Powstanie również oddział szpitala dla przewlekle chorych”.

● Egzekutywa KM-G wspólnie z prezydium Komisji Kontroli Partyjnej podjęła decyzję o wydaleniu z partii kilku towarzyszy, którzy wyraźnie sprzeniewierzyli się linii partii. Do partyjnej i służbowej odpowiedzialności pociągnięty został dyrektor FWP za tolerowanie złych stosunków między ludzkich oraz doprowadzenie do rozbicia zakładowej organizacji partyjnej.

● Egzekutywa Komitetu Gminnego w Łososinie Dolnej oceniła wykonanie zadań rolnictwa. Gmina zrealizowała większość zadań kontraktacyjnych.

PARTIA W DZIAŁANIU

Rolnicy domagają się zwiększenia przydziałów środków do produkcji rolnej.

● W Komitecie Miejsko-Gminnym w Mszanie opracowano odezwę do podstawowych organizacji partyjnych. Czytamy w niej: „Działajcie nie może być członkiem partii obojętnego na to, co się dzieje. Nie ma miejsca w partii dla statystów — w obliczu zagrożenia najżywniejszych interesów nie tylko partii, ale całego narodu, bierność to łchórzostwo dyskredytujące członka partii...”.

● Instancje PZPR i ZSL w Piwnicznej postanowiły zorganizować cykl wspólnych zebrań swych podstawowych ogniw działających na wsi. Tematem zebrań będą zadania w zakresie intensyfikacji produkcji rolnej.

● Organizacje partyjne Starego Sącza w pełni poparły decyzje Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego. Wypowiedziano się za utrzymaniem stanu wojennego do czasu pełnego szarmonizowania gospodarki narodowej. W dyskusji podkreślano, że członkowie partii mogą należeć do „Solidarności” pod warunkiem, że będzie ona wyłącznie związkiem zawodowym i wyzreknie się politycznych ambicji.

● Zebranie Podstawowej Organizacji Partyjnej w Krońcy poświęcono problemom rolnym. Są sygnali, że rolnicy obawiają się ewentualnego wprowadzenia obowiązkowych dostaw produktów rolnych. Jednocześnie deklarują zwiększenie produkcji rolnej pod warunkiem większej podaży środków do produkcji.

● Komitet Gminny w Dobrej informuje o znacznej aktywizacji skupu żywności. Rolnicy przywożą do punktów skupu nawet nie zakontraktowane buczniki.

● Członkowie partii z zakopciańskiego „Transbudu” na znak protestu przeciw ekstremalnemu działaniu kierownictwa „Solidarności” wystąpili wszyscy z tego związku.

● Na plenarnym posiedzeniu Komitetu Miejsko-Gminnego w Jordanowie I sekretarzem wybrano Jakuba Jeterskiego, lekarza stomatologa, który funkcję tę będzie sprawował społecznie. Etatowym sekretarzem organizacyjnym została wybrana Zofia Bieniek.

● Komitet Gminny w Lublińcu na plenarnym posiedzeniu ocenił pracę gminnej organizacji partyjnej w pierwszym okresie stanu wojennego. Jeden z członków instancji powiedział: „Działalność POP w gminie trzeba ocenić pozytywnie, bo nić się z aktywność nie wykrywały, nić się nie sprzeniewierzyli linii partii. Społeczeństwo z ulgą przyjęło wprowadzenie stanu wojennego”.

Plenum zwolniło Zofię Bieniek z funkcji I sekretarza KG PZPR, wysuwając na to stanowisko Mariana Gaekę.

● Z udziałem sekretarza KW, Ryszarda Kotowicza, obradował Komitet Gminny w Rabie Wyżnej. Na miejsce odwołanego decyzją Sekretariatu KW z funkcji I sekretarza Komitetu Gminnego Stanisława Duławy, wybrano Michała Andrzejczuka, nauczyciela, członka KW.

● Komitet Miejski w Nowym Sączu omówił na plenarnym posiedzeniu zadania miejskiej organizacji partyjnej w warunkach stanu wojennego. W posiedzeniu uczestniczył sekretarz KW, Tadeusz Rabiński.



PARALIŻ USTĘPUJE

Ostatnie lata znamionowała ogólna niemówność. W gąszczu przepisów obejmujących wszystkie sfery życia politycznego, administracyjnego, gospodarczego ludzie stawali się bezwolni, bo niby ustalali jakies plany i programy (ciagle zreszta nowe programy się budowało), ale de facto nikt nie mógł wykonać żadnego ruchu. Wiadomo zaś, że wszystko zależy od ludzi. Od konkretnych osób. Świadomości tego uwarunkowania nasiliła się w okresie rozliczeń posierpniowych, ale niestety pozostawaliśmy nadal w sferze dyskusji. Do tego paraliżu wynikającego z przepisów doszedł jeszcze paraliż polityczny. Decyzje wynikały z nacisku określonych grup. Jeśli się udało zmontować jakąś nagonkę polityczną bądź gospodarczą, jeśli coś się udowodniło — nie zawsze z właściwych przesłanek wychodząc — można było wnioski personalne wyciągnąć. Nie było w tym jednak żadnej logiki, żadnego zdrowego mechanizmu.

Stan wojenny poprzez swoje bardzo proste prawa stworzył sytuację, której ciagle nam brakowało — możliwość podejmowania decyzji.

13 grudnia dostaliśmy instrukcję o pracy partii w stanie zagrożenia państwa, w stanie wojennym. Instrukcja ta upoważniła Sekretariat KW do podejmowania wszelkich decyzji personalnych w obrębie województwa. W wielu przypadkach skorzystaliśmy już z tej możliwości w stosunku do pierwszych sekretarzy instancji podstawowych i zakładowych, członków egzekutyw, członków komisji kontroli partyjnej, komisji rewizyjnych. I to nam pomogło poruszyć sprężynę kadrowe w pierwszych dniach stanu wojennego. Wychodzimy z założenia, że dzisiaj można już nie korzystać z tej instrukcji tam, gdzie są przywrócone normalne warunki funkcjonowania partii, gdzie można zasięgać opinii i podejmować decyzje na statutowo upoważnionych do tego gremiach.

Z kolei w sferze gospodarczej — wielką rolę odegrały grupy operacyjne w terenie, bo oficierowie dysponujący dużymi możliwościami decyzyjnymi przyszły z zewnątrz. To się nam zawsze marzyło, żeby na sprawy gminy czy zakładu pracy spojrzeć ktoś nie powiązany od lat różnymi układami przedsierpniowymi, a potem „solidarnościowymi”. Bo, bez żadnej przesady mogę powiedzieć, że nadszedł i niepokojęce przedstawiciele różnych środowisk zawodowych prezentowane w czterech kolejnych numerach „Dunajca” pod koniec roku 1981 są także moimi nadziejami i niepokojami. Redakcja oczekuje wszakże czegoś więcej: mianowicie odpowiedzi na zgłoszone postulaty. I tu zaczyna się kłopot. Nie powinienem jako działacz partyjny wkraczać w kompetencje administracji państwowej. Wtręcanie administracji, dublowanie jej pracy, wtrącanie się w szczegóły, które nie są domeną partii, przyniosło w przeszłości wiele szkód. Dlatego nie odpowiem, co myślę o konkretnych wnioskach i propozycjach dyskusantów, którzy skorzystali z Waszej „Trybuny Obywatelskiej”.

Z drugiej jednak strony nie mogę dystansować się od całego pakietu przemysłu, które po opublikowaniu stały się własnością wspólną. Zwłaszcza głosy podnoszące sprawy wsi i rolnictwa — za które odpowiadam w Komitecie Wojewódzkim właśnie ja — żywo mnie poruszyły i do nich pragnę kilka refleksji osobistych dorzucić. Proszę o jednak potraktować jako ciąg dalszy dyskusji, jako śródmiast wypowiedzi, a nie podsumowanie wielowątkowej „Trybuny Obywatelskiej”.

Kilka osób sygnalizowało, na przykład, ucieczkę SKR-ów od świadczenia podstawowych usług rolnikom i podejmowanie prac bardziej opłacalnych, takich choćby jak przewozy. Nie usprawiedliwiam tego, ale proszę zważyć przyczyny: skoszenie łaki było tańsze niż ostrzyżenie głowy w zakładzie fryzjerskim! Przy takich cennikach trudno się spodziewać normalnego funkcjonowania gospodarki. Jakże widzę wyjście? Uczynienie usług rentownymi. Poza wacnowaniem gleb i chemiczną ochroną roślin — gdzie dotacje są uzasadnione — wszelkie inne usługi muszą być tak skalkulowane, by opłacało się je wykonywać. Wtedy spadnie popyt i zwiększy się podaż usług.

Otwarcie zdrowej gry ekonomicznej jest receptą na uzdrowienie także innych sfer. Krytykowanie w jednej z wypowiedzi spisanie materiału siewnego. Domyślam się, że w konkretnym przypadku brakło pewnie środków chemicznych na zaprawienie ziarna, co wyklucało dotąd przemarzenie go na nasze. Gdyby jednak cena materiału siewnego skalkulowana była racjonalnie, to nikt nie dałby go świnii, bo straciłby na tym. Przywrócenie rzeczywistej wartości wszystkim produktom wykliczy marnotrawstwo. Chłop myśli i kalkulacjami ekonomicznymi i na to nie ma żadnej rady niż stosowanie we wszystkich działaniach gospodarczych państwa reguł gry ekonomicznej.

Druga moja refleksja wiąże się z tymi głosami, które krytycznie odnoszą się do przesadnego ingerowania w politykę zasiewów czy hodowli. Ołóż absolutnie zarządem się, że decyzje dotyczące rolnictwa muszą być zdecentralizowane. Jeżeli no, pragniemy u nas dać pierwszeństwo hodowli oraz sadownictwu i stworzymy odpowiednie zachęty materialne, to nie musimy kłopotać się produkcją roślinną, bo te preferencje automatycznie wymuszają właściwe zasiewy i bardzo o zabezpieczeniu pasz.

Trzecia sprawa — trochę gorzka — to owo nie-

niestety, najgorsze metody z okresu przedsierpniowego przejęcia natchymań „Solidarność”.

Teraz rzecz w tym, na ile się uda te atmosfery utrzymać, gdy żołnierze skoczą swoją rolę.

W sferze gospodarczej rewolucyjną wręcz sprawą było danie wielkich uprawnień wojewódzkim komitetom obrony i wojewodom jako przewodniczącym tych komitetów. Wojewoda ma u boku komisarza skierowanego przez Wojskową Radę Ocenienia Narodowe. U nas jest to płk. Babiański. Grupy operacyjne działające w terenie stanowią przedłużone ramienie Komitetu Obrony, który dostał ogromne uprawnienia w zakresie decyzji kadrowych. Dzięki nim odwołano dyrektorów w „Gliniku” i WPK, a także w Urzędzie Wojewódzkim dokonano zmian.

Po 13 grudnia nastąpiło pewne rozdzielenie kompetencji na dwie sfery: polityczną (której kierowniczy sztab działa w Komitecie Wojewódzkim) oraz gospodarczą i administracyjną (skoncentrowaną w Komitecie Obrony).

Do tej pory podjęto bardzo dużo decyzji, co znakomicie wpłynęło na atmosferę w terenie. Kiedy sekretarze partii wsparci grupami operacyjnymi zrozumieli, że mają wreszcie możliwość działania, natchymań wzrosła ich inwencja. Zaczynają dostrzegać i takie sprawy, że np. dom jest niewykorzystany i można go przeznaczyć na inne cele, lub niewykorzystane sanatorium nadaje się na dom starców wymagających opieki. Wiele takich inicjatyw powstaje w tej chwili.

Checmy odczulić szybko od stanu wojennego i tworzyć warunki na przejście do normalnego funkcjonowania partii. Wcześniej wszakże musimy te mechanizmy specjalne, wojenne, zastąpić mechanizmami normalnego życia i tu jest problem: jak to zrobić bez związków zawodowych i bez organizacji, których działalność zawieszono czasowo? Stąd próby poszukiwania rozwiązań poprzez Obywatelskie Komitety Ocenienia Narodowego, a więc próby zebrania najlepszego aktywu wszystkich środowisk, by stworzyć platformę porozumienia i współdziałania, która w przyszłości pozwoli przechodzić do demokratyzowanych form kierowania państwem.

Pragnę wrócić jeszcze do poprzedniego wątku. Korzystając z instrukcji o działaniu partii w stanie

wojennym odwołaliśmy między innymi czterech etatowych pierwszych sekretarzy instancji podstawowych, dwóch pierwszych sekretarzy działających społecznie, etatowego sekretarza KMG, dwóch etatowych pierwszych sekretarzy KZ, sześciu pierwszych sekretarzy POP, pierwszego sekretarza OOP, dwóch członków KM. Ponadto wydano z PZPR jednego sekretarza KMG, ośmiu członków KG, szesnastu członków egzekutyw oraz około 200 innych osób. Nie jest to jakaś kampania, lecz po prostu spokojne porządkowanie szeregów partii.

Dyskusja na temat sprawności organizacyjnej partii rozpoczęła się przed IX Zjazdem. Mieliśmy bowiem taką sytuację, że system kontaktów i przekazywania informacji między województwem, a gminą czy zakładem pracy nikogo nie zadowalał. Stąd zrodziła się u nas idea stworzenia organów pośrednich łączących województwo z terenem, idea kierowania i przekazywania informacji poprzez rejon. System dziewięciu rejonów w naszym województwie został następnie zaakceptowany przez KC i utworzyliśmy Rejonowe Ośrodki Pracy Partyjnej, które nie mają jednak uprawnień statutowych. Instancje partyjne pracują normalnie, natomiast pracownicy polityczni kierujący rejonami mają pośredniczyć w szybkim przepływie informacji z gminy, zakładu pracy do KW i odwrotnie. Trzeba powiedzieć, że także administracja oraz Milicja zamierzają wprowadzić szezbelne pośrednie w systemie zarządzania i kierowania, bo to pozwala lepiej widzieć ludzi na dole i lepiej im służyć. Zamiast zbierać dwustu ludzi na naradę w Nowym Sączu, jedzie się do rejonu, gdzie ma się do czynienia z dwudziestoma, trzydziestoma ludźmi, z którymi można się przy stole i mówić o sprawie gminy, zakładu pracy. Pozostaje przejść przez etap następujący i najwazniejszy: łączności oraz przepływu informacji między rejonem i instancją a podstawową organizacją partyjną. Dopóki tego etapu nie pokonamy, nie mamy prawa mówić, że wiemy, co się rzeczywiście w partii dzieje.

Wszystkich pracowników politycznych KW powdzieliśmy na te rejonu zobowiązując ich do stałego kontaktu z organizacjami partyjnymi. Oczywiście nie jesteśmy w stanie dotrzeć do tysięcy kilkuset organizacji partyjnych, ale i tak daleki rejonem mamy już w instancji wojewódzkiej niezłe rozeznanie w tym, co dzieje się na samym dole. Także sekretarze instancji w terenie czują pomoc kierowników ośrodków, którzy co tydzień na odprawie roboczej w KW przekazują nam pilne sprawy polityczne i gospodarcze swych rejonów.

Wspominałem w tym skrótownym komentarzu do sytuacji społeczno-politycznej w województwie o niektórych tylko działaniach Partii. Prawdziwy obraz wymagałby bowiem wypowiedzi bardziej obszernej.

Notowała BEATA DEMBOWSKA

TADEUSZ RABIAŃSKI — sekretarz KW PZPR

REFLEKSJE OSOBISTE

sześnie „zielone światło” dla wsi. Szerzeze bowiem, że zio tkwi w mieście. Chłop reaguje na koniunkturę z ogromną łatwością. Natomiast przemysł jest ościęły, z trudem przedstawia się pod potrzeby społeczne. Gdyby rolnicy mieli na co wydać pieniądze, szybko mielibyśmy co jeść w mieście. Jest to wielkie zadanie do przemyslenia i pilnego wdrożenia, uwzględnienie potrzeb wsi przez producentów artykułów konsumpcyjnych i środków produkcji rolnej.

Dodać tu trzeba bezwzględna konieczność ustabilizowania generalnej polityki państwa wobec gospodarki rodzinnej, indywidualnej. Niepewność tej polityki, zmienność w zasadach pobierania podatków, błędne ceny i różne inne grzechy obciążają dotychczasową praktykę państwa. Jest znamienne, że wies, która za socjalizmu ożywała reformę rolną, elektryfikację, szeroki dostęp swej młodzieży do oświaty, znaczny postęp cywilizacyjny widoczny w standardzie mieszkania, komunikacji, zaopatrzenia w wodę — nie przeszła porównalnie głębokich przemian w świadomości politycznej. Bieże się to stąd, że niekonsekwentna była generalna polityka wobec rolnictwa indywidualnego. I stąd także — iż posiadający długą, polską tradycję wiejski samorząd zdominowała biurokracja. I stąd, że nieracjonalne dotowanie zabio odpowiedzialność za produkcję w rolnictwie państwowym i spółdzielczym. Doować oczywiście trzeba, ale tylko w uzasadnionych przypadkach.

Powoli ożywa samorząd, rolnicze spółdzielnie produkcyjne wytrzymały napór koleżnego zakrętu naszej historii, państwowe gospodarstwa rolne przeszły na nowy system zarządzania, spółdzielnie kółek rolniczych — gdzie było chyba najgorzej — też przejdą reformę. Najwięcej jednak trosk wymaga gospodarka indywidualna. Czekaj ona przede wszystkim na rzetelną pomoc przemysłu, na towary, środki do produkcji i gwarancje stabilnej polityki państwa. Współ z Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym musimy zabiegać o spełnienie tych oczekiwań. Jeżeli chłop, który nie pyta o wolne soboty i nie jest weale wojowniczo ustawiony wobec ludowej władzy, otrzyma należne mu wsparcie — szczyblej pójdzie za socjalizmem.

Dorzuć do tego jeszcze jedną refleksję. Otóż kilku dyskusantów skrytykowało w Waszej „Trybunie” funkcjonowanie urzędów. Myślę, że istotnie chłop zbyt często musi chodzić po urzędach. Częściowo dlatego, bo brakuje różnych towarów i

trzeba o nie zabiegać, a częściowo z przyczyn głębszych — po prostu organizacja pracy instytucji nieprodukcyjnych jest mało przemyślna. I nie kultura pracy urzędniczej mam tu na myśli, choć oczywiście ważny jest uśmiech, życzliwość, gotowość służenia patentowi radą. Mówiąc o organizacji pracy urzędów myślę o potrzebie usprawnień eliminujących zbędne wdrożki obywateli, uproszczenie procedury załatwiania różnych spraw. Wydaje mi się, że mało uwagi poświęcamy badaniu efektywności pracy urzędów. Zwłaszcza rolnik powinien być uwolniony od załatwiania zbędnych formalności, od mitręczenia czasu.

Uwaga ta dotyczy również służb rolnych, które są „zaurdęowane”, obciążone umiastami sprawozdawczymi, statystykami, sporządzeniem rozmaitych list. Gdy człowiek grzeźnie przy papierzyśkach, nie starcza czasu na udzielanie fachowych porad w terenie.

Na koniec dwa tematy szczegółowe, bliżkie memu sercu. Mało zrobiliśmy dotąd dla rozwoju ogroduk w d l a i k o w y c h. Mają one rozliczne zalety: ziemię najintensywniej się wykorzystuje, wiesznie właśnie na działkach, podreperowują one budżet rodzinny, dają szansę zdrowego, czynnego wypoczynku na świeżym powietrzu, integrują sąsiadów, sprzyjają tworzeniu się więzi między ludźmi. Widzę tu duże niewykorzystane jeszcze możliwości, choć na naszym terenie. I drugi temat to kwestia służebności władz. Nie jest ważne czy naczelnik pochodzi z miejscowości, w której dzieje prace, czy też jest przybyszem. Ważne, żeby był dobrym zaradnym, sprawliwym i kompetentnym administratorem, żeby nie ociągał się z ruszeniem w teren, żeby chciał słuchać ludzi i prawdziwie im służyć.

Mam szacunek dla wsi za autentyzm jej życia społecznego, za trud jaki wnosi w narodową gospodarkę i choć z pozoru chłop robi wrażenie nieufnego, w gruncie rzeczy gotów jest nieufności porzucić, jeśli rozmawia się z nim i postępuje uczciwie.



PYTANIA PODS-TAWOWE

— Stan wojenny nie będzie trwał wiecznie. Trzeba więc myśleć o przyszłości i podjąć takie działania, które po przywróceniu spokoju i ładu pozwolą na normalne funkcjonowanie państwa. Proponuję, byśmy wspólnie poszukali odpowiedzi na pięć najbardziej aktualnych pytań: Co zrobić, żeby Partia odzyskała autorytet? Jaki ma być los ruchu związkowego? Co dalej z reformą gospodarczą? Jak przygotować wybory do samorządów i rad narodowych? W jaki sposób dotrzeć do środowisk młodzieżowych i spożytkować ich energię oraz wrażliwość dla dobra narodu?

W ten sposób rozpoczął tow. Józef Brożek kolejne swoje spotkanie z aktywnym partyjnym ZNTK. Na dyskusyjantów nie trzeba było czekać. Pytania tak podstawowe dla losu kraju wciągają dziś w rozmowę każdego. Rozpoczął Franciszek Janicki: — Usumyśm się Partii zle nauki. Niech każda instancja oprze się o aktywność, rozmawiając z ludźmi, słuchając ich głosów. I nie poprzestajmy na słusznych hasłach, jak to się stało po roku 1970. Trzeba też rozstać się z ludźmi, którzy występowali przeciw Partii. Ten ból stałby się nam kulą u nogi. Tak samo trzeba pożegnać ludzi dobrych tylko do cere-

moniału i wycierania kłamek w Komitecie, którzy niedawno wiali od nas jak szczyry z okrętu. Oprócz się powinniśmy na tych, którzy wytrwali przy pracy aparatu partyjnego, działalności ośrodków pracy ideologicznej. Mniej szumnych tematów, a więcej spotkań twarzą w twarz z ludźmi kontaktowymi, kompetentnymi — Wy, towarzyszu sekretarzu, przychodźcie do nas w trudnych dniach. A inni?

O związkach zawodowych powiem krótko: nie mogą być takie jak przed Sierpniem. Potrzebujemy ruchu związkowego z prawdziwego zdarzenia. Tyle że bez strajków politycznych...

Czesław Pałac uważa, że nasze błędy pozwoliły wejść pod skrzydła ruchu związkowego różnym przeciwnikom socjalizmu. Należy wrócić w „Solidarność” do tego kształtu organizacji, który zapisano w jej statucie.

— Stan wojenny należałoby wykorzystać na przeprowadzenie porządków w administracji, przygotowanie wyborów do nowych rad narodowych, zamknięcie smutnego rozdziału naszej historii czyli dekady lat siedemdziesiątych.

Natomiast Partia musi być, żeby nie dała się oddzielić od robotników. Trzeba wypracować w naszej robocie przeciwnika, wychodzić naprzeciw społecznemu potrzebom.

Na koniec zgłaszam wątpliwość, czy reformę gospodarki należy zacząć od zmiany cen.

— Tak — odpowiada Józef Brożek. — Zacząć musimy od cen, bo żaden samofinansujący się zakład nie ujdzie na deficycie. Nie bójmy się zmiany cen. Dla poziomu życia kluczowe znaczenie posiada natomiast system rekompensat. Idzie o to, żeby chronić na najniższych, mniej zamożnych. O rekompensatach więc — a nie o cenach — trzeba dyskutować.

Zgadzać się, że nie wolno dać się oddzielić od robotników. Ale nie spychajmy ceny ostatnich szesnastu miesięcy. Jest dziś przecież oczywiste, że wróg przetrwał do ruchu związkowego. Długo to przygotowywano. Wpierw uzależniono Polskę gospodarczo z pochodni kredytami na urządzenia, które wymuszały import surowców stamtąd. Następnie pieczołowicie budowano związki zawodowy jako organizację polityczną równoległą do struktur władzy, a nie jako organizację zrzeszającą ludzi o wspólnych, branżowych interesach. Wreszcie — wymuszano podwyżki płac i skracanie czasu pracy (czyli zmniejszenie produkcji — na co nie było nas stać). Robiono to z premedytacją, żeby rozłożyć państwo.

W kwestii oczyszczenia Partii trzeba tak postępować, żeby nie stworzyć nikomu okazji do rewansów osobistych. Ludzie powinni weryfikować się wobec zadań i dopiero kto się nie sprawdzi, powinien odejść. Szukajmy przede wszystkim wspólnego frontu.

Pisane w pośpiechu komentarze przyniosły mi nominację na nieprzyjaciela odnowy. Czekano to każdego, kto powążył się wystąpić przeciwko nawiedzonym entuzjastom chaosu i nietolerancji. Wracam do swoich tekstów z minionego roku, by jeszcze raz odsonić mechanizm gigantycznej manipulacji społecznymi emocjami i przypomnieć wydarzenia, które doprowadziły do stanu wojennego.

Prezentowane niżej refleksje publikowaliśmy w „Dunajcu” w trakcie ostatnich dwunastu rozgrywkowych miesięcy. Nie wszystkim trafiły one wtedy do przekonania, nie wszyscy rozumieli, że musimy się porozumieć na gruncie socjalizmu.

Doświadczenia polityczne tamtego gorzkiego roku bierzemy ze sobą w dalszą drogę, która niezmiennie prowadzi ku reformom i demokracji.

władza „cofa się tylko wtedy, gdy ma do skroni przystawiony pistolet”.

Plenum KW przyjmuje rezolucję członków kierownictwa wojewódzkiej instancji: Jana Kani, Stanisława Radziejewskiego, Stefana Gustka i Janiny Kruceck. Nowymi sekretarzami KW zostają Zbigniew Leśniak i Tadeusz Rabiński. Na wniosek WKWP jednogłośnie odwołano ze składu

tench dziesięcioleciach. Cierpliwie trzeba ustalać język porozumienia między uczelnymi ludźmi.

Jak ten potrzebny jest partii dialog, i to wieloraki. Intensywny dialog z całą resztą społeczeństwa, z każdym Polakiem, któremu zależy na Polsce — bo to nasz najoczywistszy sojusznik w rzeczy najważniejszej. A równocześnie dialog wewnętrzny między towarzyszami; rozmowa człowieka, co uczciwie kiedyś wyciągnął dłoń do partyjnej legitymacji, z innymi uczelnymi, dla których ta legitymacja też nie jest ani przypadkiem ani kłamstwem ideowym, ani wspomnieniem o chwili słabości, ani

STYCZEŃ

W kraju apetyt na wielką rolę z Karłina i twardej bój „Solidarności” o wolne soboty. Mamy pracować krócej, a równocześnie stać się Kuwejtem Europy i drugą Japonią. Na razie trwa okupacja sądeckiego Ratusza. Pierwszy raz po Sierpniu do akcji wkroczyły siły porządkowe. Piszę wówczas list otwarty do Jana Budnika, działacza tutejszej „Solidarności”. Przed publikowaniem zapytuję adresata, czy ten list nie przysporzy mu kłopotów w jego środowisku. Budnik prosi jedynie o dwa niewielkie skreślenia i umawia się na rozmowę, której zapis magnetofonowy ma być odpowiedzią na moje refleksje.

Dlaczego do tej rozmowy nie doszło i skąd się wziął tekst znany czytelnikom „Gazety Krakowskiej” jako „Odpowiedź Jana Budnika” — napiszę oddzielnie. Dziś przypominam fragment mojego tekstu, po którym ogłoszono — nieudany zresztą — bojkot „Dunajca”.

Z niepokojem mówią zyczliwi Wam ludzie, iż w fatalny czas wybrałście się w tę podróży przez spokojne dotąd miasto. Obawiam się, że konsekwencje tej demonstracji będą opłakane. Czy naprawdę nie dotarli do Waszych rozgrywkowych głów apele formułowane w ostatnich tygodniach przez zasługujące na posłuch osoby z bardzo różnych kręgów politycznych i światopoglądowych? Jacy szatani okazali się bardziej sugestywni?

Kiedy już dokonała się interwencja sił porządkowych, przynajmniej zgodnie, iż uczestnikom tej akcji niczego zarzucić nie można. Cemuż więc w ulotce

kolportowanej następnego dnia pisaliście o „brutalnych metodach”? Byłem z Wami tego wieczoru i mam obowiązek dać świadectwo prawdzie: nawet cienia brutalności nie można stwierdzić w działaniach Milicji Obywatelskiej.

I wreszcie sprawa kluczowa dla wybrnięcia z impasu: proponowano Wam, byście wysłali delegację na rozmowy z rządem, a wojewoda gwarantując pełne bezpieczeństwo tej delegacji zaofiarował towarzyszenie Wam do Warszawy. Odrzuciliście tę możliwość negocjacji. Do magaliście się przybycia komisji rządowej na Ratusz. Czy nie odezwała się aby nasza — z gór rodem — megalomania? I to w czasie, kiedy rozumni ludzie podpowiadają, iż czas najwyższy, by wypisać ministrów i wiceministrów ze szranki pożarnej i wreszcie dać im szansę zająć się sprawami gospodarki i życia społecznego rozstrojonymi ponad miarę.

Stąpić po cienkim i kruchym lodzie, wyważając więc każdy krok z większą niż dotąd odpowiedzialnością. Nie wystarczy najlepsze intencje, nie wystarczy nawet mieć rację, kiedy wybiera się drastyczne formy działania. Działania, które znów dzieła Polaków i nerwicują życie regionu. Przede wszystkim trzeba szanować prawo i rozmawiać póki Was chcą słuchać. Ruch zrodzony z protestu przeciwko niedostatkom demokracji nie może przekraczać granic umowy społecznej.

Taka jest moja odpowiedź na Pańskie wezwanie, by napisać prawdę o feralnym wieczorze, którego wymowę poniesiemy w życie. Każdy inaczej i każdy po swojemu. Mam jednak nadzieję, że nie przeciwko sobie. Nie jak wrogowie.

Przyzwyczajamy się do bezspornego faktu, że jesteśmy narodem złożonym z ludzi o różnych poglądach, którzy muszą się ustawicznie dogadywać. Nie służą temu ani wielokopiński ton, ani strajkowanie, ani obrażanie się. Odwagi cywilnej życzył Panu w propagowaniu tego sposobu myślenia w szeregach „Solidarności”. Ja będę robił, co do mnie należy na swoim podwórku.

LUTY

Nowy premier, Wojciech Jaruzelski, zwraca się z trybuny sejmowej do społeczeństwa o trzy pracowite miesiące, o dziewięćdziesiąt spokojnych dni. Działacz opozycji, Adam Michnik, pisze natomiast w biuletynie NZZ, że



KW Pawła Kuklińskiego. Uczestniczyliśmy w licznych zebraniach partyjnych. Relację ze spotkania w ZNTK poprzedza Zbigniew Siatkowski następującą refleksją:

Ploną nam głowy — od myśli, od namiętności, od niepokojów. Gdzie słuszność? Przy kim? Drgają busole sumień. To już pół roku tego żarliwego napięcia w Polsce. Jedni mówią: kryzys, i mają rację. Kryzys polityczny, kryzys władzy, zaufania, ludzkiej zyciowości. Inni mówią: renesans, duchowe przebudzenie się narodu, albo: klasy robotniczej, i rację mają też. Wyzwolony żywioł aktywności społecznej wiale milionów Polaków uczynił nieobojętnymi. Dał ludziom świadomość realniejszego niż przedtem gospodarzenia w ojczyźnie. Dał im poczucie zbiorowej siły; nowy, nie znany im dotąd skarb. Poczucie skuteczności działania. Lecz także na ich rozpromienionej Polską głowę nalożył brzemień i uwiera często. Kto zna swą siłę, ten nie ma już prawa być niefrasobliwym, po młodzieńczemu poręczym. Dawna nauka, gruntownie sprawdzana wielokrotnie w dziejach, Rozwaga.

Gorzej, nie wiesz, czy stawasz się w owo, czy to, co twoje, ma być zatrzacone?

Myśleć dzisiaj rozważnie o Polsce — to konieczność znaczy myśleć też o partii. Inaczej nie sposób. Sprawy partii są u nas zwornikowymi, najcentralniejszymi sprawami współczesnego narodu. Były i są nadal. Taka epoka. I będą. W dobrym oraz w złym te tezę potwierdza przyrzeczenie się każdemu fragmentowi rzeczywistości dzisiejszej sytuacji — nawet jeśli dla doktrynalnych przyczyn (badź z prostej nienawiści) woli ktoś rolę partii pomniejszać; a istniejąca, bardzo głośno istniejąca, i musimy zdobyć się na dyskusję z nimi. Właśnie dobro Polski tego wymaga.

Ale myśleć dzisiaj o partii jest trudno, trudniej niż kiedykolwiek w osta-

wypróbowanym żelaznym listem na drogach do przywrotnego pożytku, skradzionego pożytkowi wspólnemu.

MARZEC

Rozmowy polsko-radzieckie w Moskwie, spotkanie gen. Jaruzelskiego z kardynałem Stefanem Wyszyńskim i Lechem Wałęsą, intensywne prace Sejmu i równocześnie narastająca fala strajków, wydarzenia w Bydgoszczy, groźba konfrontacji, wreszcie IX Plenum KC podtrzymujące linię dialogu i porozumienia. U nas — trzecie po Sierpniu — Plenum KW, poświęcone m. in. drażliwej kwestii rozliczeń.

Trudny, długotrwały proces. Weale jeszcze nie zakończony. Im dłużej potrwa, tym gorzej dla sprawy.

Porażka zleć praktyki życia społecznego i przedsierniowego sposobu kierowania sprawami publicznymi jest także porażką osobistą wielu ludzi. Odeszli w pierwszej kolejności ci, którzy wiedomnie nie sprostali obowiązkowi, który z braku zawodowych kompetencji lub wskutek przywar charakteru narazili się swym podwładnym, wyborcom i współtowarzyszom. Bez chwały odchodzą zwłaszcza tacy, którzy dodatkowo narzeczyli w kwestiach natury materialnej. Szczęśliwie nie mieliśmy ich zbyt wielu w regio-



Nie jestem pewien, czy moglibyśmy już dziś wystawić kandydatów na radnych i posłów. Czy jesteśmy zatem gotowi do wyborów? Czy wielu spraw nie należałoby wcześniej uporządkować?

Podniesiono tu sprawę internowanych. Czy nie za wielu? Myślę, że lepiej jest izolować ich za duzo, niż popełnić błąd i dopuścić do tragedii takiej jak np. w kopalni „Wujek”. Internowanie stanowiło zabezpieczenie przed najgorszym.

Wiesław Spiegel: — Autorytetowi Partii można pomóc idąc wprost do załóg, osobście spotykając się z ludźmi. Towarzysze cieszący się wiarygodnością powinni jak najczęściej to robić.

Za sprawę ważną musimy również uznać dobór ludzi do aparatu partyjnego. To nie mogą być świeżo upieczeni absolwenci. Tu trzeba ludzi z zakładów pracy, najlepszych, takich, którzy po dwóch czy czterech latach będą mogli wrócić na poprzednie stanowisko. Nie tworzymy aktywistów zawodowych na całe życie.

— Rzeczywiście, jakos nikt nie wracał do zakładu z wysokich funkcji — stwierdza Mieczysław Pietras. — Proponuję, żebyśmy wyciągnęli wnioski z przeszłości. Na każdym zakrepie spadają z naszej platformy ci sami ludzie. Później, gdy jesteśmy na prostej, oni znów wskakują na platformę. Uściślijmy, co z przeszłości odrzucamy, a co będzie kontynuowane. I powiedzmy, z kim nam nie po drodze. Narobiliśmy wszyscy sporo błędów. Czy nie klaskano tu prominentom, o których tyle się dziś gada? Czasem przez te ostatnie miesiące łatwiej się było porozumieć z bezpartyjnymi niż ze swoimi towarzyszami!

A między? Cóś, są tacy sami, jak my. O czym

mówimy na spotkaniach towarzyskich? O cenach, o żarciu, o braku paliwa. No więc oni stoją się do nas podobnie.

Tadeusz Zygłowiec: — Zasada działania musi być podporządkowana sytuacji, powrót — zwłaszcza obecnie — do centralizmu demokratycznego. Więc zbierzmy oddziałowe organizacje partyjne i w obecności kompetentnych oraz wiarygodnych osób podejmy konkretne sprawy. Tak widać, najkrócej mówiąc, powinności Partii. Komuś wreszcie trzeba zawierzyć.

Tadeusz Jabłoński: — Najpilniej wyjść musimy z izolacji, a droga ku temu prowadzi poprzez takie uformowanie stosunków w Partii, poprzez taką jej demokratyzację, by nie powstawały już nigdy pozostawione, piękniactwa i szczeliny, które oddzielają nas od robotników. W porę trzeba też przesuwać konflikty, likwidować antagonizmy. Jestem zdania, że zostanie się z tymi, którzy działali na niekorzyść Partii i państwa, którzy zawiniли rozpaczając kraj w kłopoty — służę bodzie przesuwnię izolacji. No, a ponadto nie można zapominać, że naszym obowiązkiem jest troska o byt społeczeństwa, o poziom życia. To zjednuje ludzi.

O ruchu związkowym myślę, że swoich celów nie może on wiązać z sięganiem po władzę.

— Zgadza się — mówi Józef Brożek — że ochrona praw pracowniczych należy do kompetencji związku zawodowego. Nie tylko sprawy społeczne, o które troszczyć się musi przede wszystkim dyrekcja. Nawet strajk bywa potrzebny, ale jako ostateczność, a nie jako zasada postępowania nieożroczenie nadużywania. Generalnie jednak miejsce

ruchu związkowego jest wśród załóg, blisko ludzi i ich zawodowych interesów.

A w sprawie odrywania się Partii — czy jej kierownictwa — od klasy robotniczej to decydujący głos do Was należy. Możecie Partię przed tym chronicznie sprowadzać nas na ziemię, mówiąc całą prawdę. Gdy nie ma oporu, gdy nikt się nie sprzeciwia, nie ostrzega — to następuje nieszczęście, bo człowiek jest ulonny i wykrzywia się...

Towarzysze Wiesław Kochanik, Kazimierz Olszowski i Józef Ciapała podjęli temat marginesowo tylko uwzględniony przez poprzedników — wychowanie młodego pokolenia. Szczere wskazywali na przyczynę porażek zarówno rodziców jak i szkoły. Mówili o zbytnej tolerancji, małych wymaganiach i odplywie młodych do wielkich ośrodków.

I sekretarz KW obiecał plan dyskusji partyjnej w ZNTK przekazać władzom centralnym. Umówiono się na kolejne spotkania i postanowiono następną dyskusję odbywać już bezpośrednio w organizacjach oddziałowych. Taki postulat daje się zresztą słyszeć coraz powszechniej i w innych zakładach pracy naszego regionu. Nie sprzostaję mu sami sekretarze KW: po to, żeby dotrzeć do ponad tysiąca organizacji podstawowych w regionie musimy skupić wokół instancji wojewódzkiej liczne, kompetentne wiarygodne grono wartościowych ludzi, którzy nie będą żałować czasu, by dotrzeć do wszystkich środków odradzającej się Partii i potrafią podjąć rozmowę o podstawowych problemach pogrudniowej Polski.

Jest wielka potrzeba, żebyśmy te rozmowy jak najrychle odbyli i żeby objęła ona nie tylko kręgi aktywu.

nie. Choć opinia publiczna czeka na ujawnienie jakiejś większej afery finansowej, choć znacznie cieższego grubszego uczynilioby bardziej wiarygodnym proces odnowy w Nowosądeckim, dotychczasowe wyniki kontroli wskazują raczej na drobnię.

Ze ścisłego kierownictwa KW odeszło pięć osób, z instancji niejskich i gminnych — piętnaście, z administracji państwowej

Pytają nas inni, dokąd idziemy? Nie zwlekamy z odpowiedzią. Nie wstydymy się powiedzieć tego, co dojrzało u nas w tych gorzkich dniach: nie chcemy żyć wśród fałszu, nonsensu i lekceważenia głosów krytyki, ale dość mamy również niepewności o jutro, wiecznych swarów, igrania z tragedią.

KWIECIEŃ

Ustałono termin Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR. Nie udał się

my w ręce. Słowem można coś wynieść z gór, ale i stracić w przepaść. Można nim dojść do prawdy, ale i zaszytłotać — zabić, zdeptać człowieka, który na to nie zasłużył. Więc operujemy słowem równocześnie i z rozumą, i stanowczo.

WACŁAW RACZKOWSKI:

Jestem zdania, że nasze nieszczęście tu, w Nowosądeckim, polega na tym, że partia nie potrafiła sama rozwiązać wielu nabrzmiałych spraw kadrowych. Wnioski partyjne z reguły były spóźnione. Ze kierownictwa się potrzeba ostrożności, uniknięcia poehopności i krzywdzenia ludzi? Ze niektóre osoby odezwały niezasłużenie? To prawda. Ale akurat w obecnych warunkach wszelkie zasady trzeba traktować z wyrozumieniem i szybkością reagować. A tak, to generalnie mamy opinię betonowego muru, z którego w trosce o całość nie chcemy dać wyrwać poszczególnych kamieni. Zresztą fałszywych, jak się to wielokrotnie okazało.

RYSZARD KOTOWICZ:

Potrzebujemy gwarancji systemowych chroniących przed cyklicznym powtarzaniem się kryzysów. Niedostajemy się skąd, że ten samiar słowotzenia gwarancji, ten zamysł „umotowienia właściwych bezpieczników jest pracochłonne i trudne do zrealizowania. Długo trwa ten proces, ale jest to nieuchronne i niezbędne, bo wszyscy — po latach obłędnego centralizmu, który zniszczył samorządność i nie uchronił nas od samowoli klik i od zanikania moralności — zachorowaliśmy na demokrację.

Ludzie oczekują od nas odnowy moralnej. Straszne jest jednak to, jak duze są pokłady nieufności i niewiary w każdego, kto pełni jakąś funkcję. Licząc się z tym faktem uważam, że trzeba będzie poświęcić niejedno stanowisko. Bronić powinniśmy ludzi, ale nie stanowisk.

HENRYK KOSTECKI:

Nasze stolki nie są wygodne. Niewielu chce się ich trzymać. Brakuje natomiast mechanizmu kulturalnego rozstawiania się z funkcją, brakuje kultury odchodzenia. Nie o stolek ludziom chodzi, ale o twarz. Inaczej musimy żegnać tych, którzy rzucili cień na partię, inaczej tych, którzy zachowali przyzwoitość, choć nie nadążają za wymogami czasu.

Dla mnie osobście wstrząsem największym w ostatnich miesiącach była akcja protestacyjna w sądeckim Ratyszku. Właśnie nawiązywaliśmy kontakty z „Solidarnością”, rozmowy były zainicjowane, otwarte, nie widziałem oznak napięcia, nie zdarzyło się nic, co wyjątkiobnie tak drastyczna formę protestu. Umówiliśmy się na kolejne spotkanie i nagle... trzęsienie ziemi.

Nie wszystkie drażliwe sprawy doprowadziliśmy do końca. Wszystkie jednak przypadki win udowodnionych i podejrzeń skierowaliśmy do kontroli partyjnej; dołożyliśmy starań, by zostały one gruntownie i sprawiedliwie rozpatrzone. Nie ukrywam, że tempo i sposób negocjacji komisji roboczej z Warszawą — zwłaszcza w pierwszym etapie — niepokoiły mnie, czemu datem wyraz w piśmie do kompetentnych władz.

Przestawiam się także, czy nie ulegliśmy w pewnym momencie spokojo-

wi. Mieliliśmy czyste sumienie, bo nie kładliśmy asfaltu do żadnej wili, nie zgnoiliśmy tej ziemi uciążliwymi dla środowiska naturalnego inwestycjami, nie zbudowaliśmy pomników złotyoty. Odnowo rozumieliliśmy jako usuwanie schorzeń i deformacji oraz tworzenie gwarancji chroniących przed wypaczeniami. Może zabrakło w naszym postępowaniu działań na pokaz? Może jakieś spektakularne pociągnięcia dalyby nam większą wiarygodność?

Opóźnienia w odczytaniu zaufania brały się stąd, że administracja, która z portek wykazuje, gdy znajduje się pod naciskiem „Solidarności” — nasze zlecenia traktuje po staremu: wiele spraw zatłowiła się nadai opieszale. Jak za „dobrych” lat słychał szum urzędowych papierków.

MAJ

Skromne obchody Święta Pracy, „Solidarności” dystansuje się od robotniczej tradycji. Coraz powszechniejszy dyktat strajkowy, bunty więźniów, eskcesy chuli-gańskie. Zarejestrowano „Solidarności” rolników indywidualnych. Gorąca dyskusja w Partii nad projektem nowego statutu i programem. Zamach na Papieża, śmierć Prymasa Wyszyńskiego.

Płonie budynek w Otwocku; znerwtocowani słyżą tylko to, co chcieliby usłyżeć; znowu dają się manipułować intrygantom o chorobach ambicjach. Płanę głowy. Spróbujesz studię — iós parszywa owca, Przemilczysz, nie spruszysz jawnych bzdur — pozostaniesz z wyrzutami sumienia.

Jest taki czas, iż kłomstwo obięnię połowę miasta, zanim prawda włoży buty. Trzeba jej zalem pomagać. Za każdą cenę. Nawet za cenę chłoblowej niepopularności.

Jeszcze duka się z kartki komunalnej, jeszcze organizacja obrad daleka jest od sprawności, ale nawet te komunalny i ten rozgardiasz — są inne niż dotąd. Przyjęcie demokratycznych zasad wyłaniania władz, odrzucenie pompatycznej reżyserii — przywróciło partyjnemu konferencjom autentycznym. Ostre i szczerze dyskusje, zaskakujące długie sory o regulamin wyborów, staranne bacznie, czy wszystko odbywa się uczciwie. Z drugiej strony: dominacja nurtu rozliczeniowego, wyraźne nastroje anty-funkcyjne, w części delegatów — efekciarstwo i mała odpowiedzialność za słowa.

Bardziej wyborcze niż programowe. Niefortunne pod względem poziomu i jakości. Ambitniejsze tam, gdzie delegaci stanowili robotniczo-inteligencki

(CIĄG DALSZY NA STR. 6-7)

Z roku 1981

— czterech szefów, z funkcji dyrektorów — sześciu. Trzydzieści osób zmienionych na wojewódzkim świeczniku.

W tysiącach domów to samo pytanie: komu zalecało na przerwanu narodowego zawieszania waśni? Od czego zaczęła się awantura w Bydgoszczy? Znamy fakty. Czekamy na dalsze. Przetrawiamy je, oceniamy, szukamy prawdy. Znowu podzieleni, nieufni, niespokojni.

Mina lata, szczegóły zatrą się w pamięci, te pytania staną się mało ważne. Wyblakną lokalne konflikty szarpające dziś wszystkie środowiska. Przed trybunałem narodowej sprawiedliwości staną ci, którzy w godzinie próby niefrasobliwie igrali z losem ojczyzny. Którzy na politycznej scenie zachowywali się jak harcurski szcep w czasie leśnej zabawy. Jeśli dojdzie do tragedii, kilka pokoleń głowić się będzie, gdzie mieliśmy rozum, że do niej dopuściliśmy.

Zmalaty lokalne konflikty, skurczyły się nasze możliwości. W tym zdaniu jest prawda i zarazem nieprawda. W pojedynkę nie zatrzymasz lawiny. Ale dołączając swoją wolę do wysiłków tych, którzy chcą odwrócić niebezpieczny bieg wypadków, możesz jednak zrobić coś pozytywnego. Stoimy wszyscy bez wyjątku przed wyborem, prawdopodobnie najtrudniejszym w życiu: być pasywnym kibicem zdarzeń? Aktywnie wspierać wymierających sprawiedliwość przeszłości? Czy może jednak posłuchać tego człowieka w mundurze generałskim, który obiecuje doprowadzić do końca proces rozliczeń, nie równocześnie żąda powściągliwości w dyskusjach terminów, opanowania w słowach i czynach, dyscypliny, poszanowania prawa, przerwania jątrzącej agitacji? Plakatem bijącym w ródka, pistoletem strajkowym, podgrzewającą emocje ulótką — nie obronimy niczego, co z takim trudem osiągnęliśmy.

awanturniczy pomysł zorganizowania marszu w obronie „więzionych za przekonania”. Komunistą z Krosna oblewa się benzyną i podpala, by wstrząsnąć sumieniami skłóconych rodaków. Ostrzeżenia z zagranicy, apel Papieża, uchwały i rezolucje różnych środowisk popierające rząd gen. Jaruzelskiego i równocześnie strajki przeczące temu poparciu.

A oto fragmenty dyskusji zorganizowanej w sądeckiej „Kuźnicy” na temat odnowy w naszym regionie.

JULIAN KAWALEC:

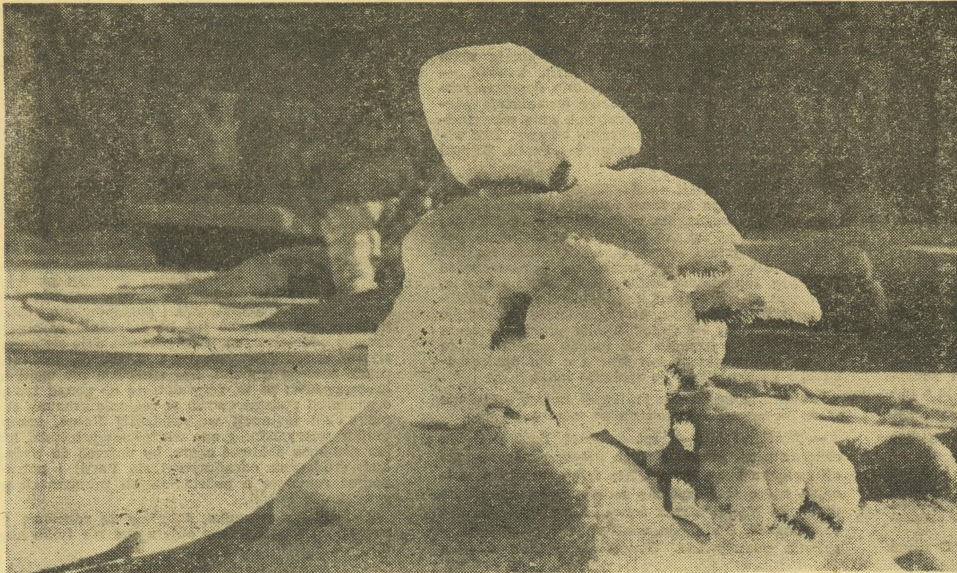
Zmierzam do tego, żeby w powinniśmy dzisiaj rozebrać ideę z pięknych ozdób, pięknych słów i zmieść ją z trybuny. Powinniśmy socjalizm z trybuny przenieść w codzienność. Ubrać tę ideę w szare szaty rzeczywistości. Taki jest nasz czas chwili. Bo o cóż dziś chodzi? O odzyskanie zaufania do władzy.

Nie wygrał tej batalii ludzie, którzy mówią: socjalizm, jestem za socjalizmem, jestem wierny socjalizmowi! Wcześniej trzeba zyskać zaufanie do tych słów, do tych deklaracji. Jeśli one będą puste, nic nie wskoramy. Zadnej batalii nie wygramy się tylko orzeciem słowa. Zuzycięz się skromnością, jakodszą moralno-etyczną. Może się mylę, ale innej drogi nie widzę. Jeśli konfrontacja — to tylko taka: konfrontacja postaw moralnych.

A skoro tak, to my, którzy wypowiadamy słowo socjalizm i którzy przy tej idei chcemy trwać, powinniśmy zadać sobie sprawę, że naszym głównym argumentem będzie wysoka jakość życia i właściwa postawa etyczna. Nie pozucam, mówię to także do siebie.

My, którzy pracujemy w słowu, wiedzieć musimy, jak szczególny orzę ma-





Fot. MIECZYSLAW STASZEWSKI

(CIĄG DALSZY ZE STR. 5)

stop. Gorsze w niektórych gminach. Centrowe — w tym sensie, że z reguły przepadali w tajnym głosowaniu nowiciele poglądów skrajnych.

Czas pokaże, czy ta nasza — największa od trzydziestu lat — rewolucja kadrowa przyniesie spodziewane owoce. W ciągu paru zaledwie tygodni dokonano się gruntowne przemeblowanie składu komitetów zakładowych, gminnych i miejskich. To samo czeka Komitet Wojewódzki. Niebawem biegną w partyjnej buchalterii podlicza rezultaty. Widać wszakże już teraz, jak radykalny był ten przewrót personalny i jak gorzką cenę zapłaciło wielu ludzi uwikłanych w obronę linii programowej partii i racji reprezentowanych przez jej klerownictwo w trudnych miesiącach po sierpniu. Skreślono bowiem nie tylko łobuzów i nieudolnych. Padli również po części — skromni, uczciwi, zdolni towarzysze, którzy mieli odwagę tonować emocje i bronić zasad.

Nowe w partii ma jednak generalnie pozytywne oblicze i dlatego spodziewać się należy, iż Konferencja Wojewódzka będzie kolejnym impulsem dla odradzania się socjalizmu w Nowosądeckim.

CZERWIEC

Akty profanowania grobów żołnierzy radzieckich. Ekscesy żuligańskie na dworcu w Katowicach. Początek procesu przywódców KPN. Partia przechodzi do ofensywy w trakcie kampanii przedzjazdowej.

Wojewódzka Konferencja Partyjna w Nowym Sączu powierza funkcję I sekretarza KW — Józefowi Brożkowi. Kilka dni później na Plenum KW w głosowaniu tajnym sekretarzami KW zostają: Ryszard Kotowicz, Zbigniew Leśniak, Tadeusz Rabański i Janusz Tomalski. Przewodniczącym WKPP jest Mieczysław Rokita, przewodniczącym WKR — Władysław Boczoń.

*

Co spowodowało, że właśnie Józef Brożek zyskał akceptację delegatów? Sądzę, iż zdecydowały dwa czynniki: przede wszystkim — obecność licząca. Otóż po pierwsze — jest człowiekiem tujejszym. Urodził się w roku 1940 w podsądeckiej Zawadzie, ukończył Technikum Ekonomiczne w Nowym Sączu, tu przepracował 22 lata, przechodząc wszystkie szczeble awansu od sezonowego pracownika fizycznego aż po funkcję dyrektora Podhalańskich Zakładów Przemysłu Owocowo-Warzywnego. Nawet stu-

dia w krakowskiej Akademii Ekonomicznej odbył nie rozstając się ze swym miastem i nie przerywając pracy zawodowej.

Przy dzisiejszym uczuciu opinii publicznej na kandydatów przywódców w terenie jest to niewątpliwie atut; wkorzenie w rodzinne strony.

Po drugie — Józef Brożek jest fachowcem, który od osiemnastego roku życia zapisał swój życiorys przede wszystkim pracą. A więc nie zawodowy polityk szybko pnący się ku górze, lecz czterdziestolatek znający realia życia, powołany w trudnym momencie na odpowiedzialne stanowisko partyjne. To się również bardzo liczy: ze wszystkich stron słychać przecież głosy, że powinniśmy sięgnąć w polityce kadrowej po ludzi, którzy sprawdzili się wcześniej w swoim zawodzie.

*

Nowosądeckie nie jest wyspą odizolowaną od niepokojów i sporów wstrząsających Polską. Na Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej — jak w soczewce skupiającej — zobaczyliśmy całą rzeczywistość, pasję i autentyzm w poszukiwaniu platformy jedności. Zobaczyliśmy także rozgorączkowanie, nieporozumienia i podziały, których nie wolno — dla świętego spokoju — ukrywać czy zamazywać. Szczera i mierzym nie kępowana debata odsłoniła prawdę o stanie partii w regionie. Po latach zaniedbywania pracy ideologicznej, po okresie nabytym dynamicznego rozwoju ilościowego szeregów partyjnych, po wstrząsach, jakie przeżył kraj — trudno się porozumieć.

Uważny Czytelnik dostrzeże przy studium składu nowego Komitetu Wojewódzkiego osobliwości natury... terytorialnej. Otóż reprezentacja stolic województwa została z całą bezwzględnością skąpiona. Nie podejmując się komentowania przyjęcia, którym kierowali się delegaci wyciągając w pięć kampaniów z Nowego Sącza. Stwierdzam tylko fakt, że wśród członków KW nie ma w ogóle przedstawicieli ZNTK, DRKP, SZEW. Nie ma także nikogo z tujejszych nauczycieli, lekarzy, inżynierów, działaczy kultury, prawników, handlowców, funkcjonariuszy organów sprawiedliwości i porządku publicznego.

Osobiście sądzę, że przyczyną porażki reprezentantów wielkiej organizacji, stanowiącej niemal jedną trzecią szeregów partii w województwie — zastępują na spokojną, gruntowną refleksję. Jak nigdy dotąd musimy troszczyć się o integrację, o przemyślenie i przedsięwzięcie — zarówno tych, które rodzą się z lat odległych, jak i świeżych, zrodzonych w sześciu latach istnienia województwa. Tendencje odśrodkowe są dzisiaj luksusem, na który nie możemy sobie pozwolić: podejmowanie kolejnej reformy administracyjnego podziału kraju w czas kryzysu gospodarczego i politycznego może tylko pogłębić bałagan i niestabilność ogólnej sytuacji.

pracownicy „Lotu”. Premier spotkał się z nowym Prymasem Polski, Józefem Glempem. Dobiaża końca krytyczna wobec przeszłości, twórcza dyskusja partyjna, zaczyna się IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR.

Zjazd rzeczywiście Nadzwyczajny: odbywający się w wyjątkowej sytuacji, demokratycznie

ADAM OGORZALEK

Zapiski

przygotowany, przykuwający uwagę zarówno przyjaciół jak i wrogów.

Zjazd roboczy, bez celebry i gestów na pokaz. Dla obserwatorów z zewnątrz — początkowo rozczarujący, gdyż nie wszystko jest pokazywane. Przywykliśmy, że kamery telewizyjne od paru miesięcy trafiały niemal wszędzie. Tym razem delegaci zdecydowali — jak podano po pierwszym dniu — że transmisje sprzyjałyby kokieterii politycznej, mizdrzeniu się mówców. Czy nie idzie jednak o to, że jedność partii trzeba dopiero w pocie czoła wypracować? Czy nie powodowało delegatów przekonanie, iż kraj jest dostatecznie podmiowany emocjami i lepiej spierać się w kwestiach drażliwych bez wielomilionowej widowni?

Wrócili do Sącza rano, a kilka godzin później byli już wśród załóg. Józef Kurdzielewicz, wybrany do Komitetu Centralnego największą ilością głosów, nie zdążył nawet upaść do Rabki. Razem ze swoimi imiennikami Brożkiem i Nowakiem odpowiada na pytania towarzyszy z ZNTK.

Słucham tej rozmowy i nie mogę oprzeć się wrażeniu, że Zjazd PZPR nie zakończył się z chwilą opuszczenia przez delegatów sali Kongresowej. Stędem dali, które wstrząsnęły krajem. Stędem polskich dni, które przypiętowały odrodzenie partii. Tydzień, który trwa.

Stanisław Kania powiedział przy pożegnaniu, że na chwilę mogą rozluźnić kravatę, ale już od jutra trzeba wejść między ludzi i zdjąć sprawę z tego, co wspólnie urządzili i postanowili. To wia-

śnie robia: wszyscy bez wyjątku delegaci noszą swym wyborcom prawdo o decyzjach podjętych w Warszawie, wyrażającą wrażliwość, interpretując zjawowe uchwały.

Zjazd trwa nadal w tym sensie, że jego główne wątki żywo są komentowane i uzupełniane przez całą odradzającą się partię, a także przez tych bezpartyjnych, którzy uświadamiają sobie, że w lipcu 1981 roku dokonali się w PZPR przeobrażenia ważące pozytywnie na losie całego narodu.

Mięsa, mieszkań i chleba nie przybyło jeszcze od tych przemian. Ale jaśnie i czystiej zrobiło się wokół nas. Reszta zależy od zгоды społecznej, od zbiorowego wysiłku, którym kierować powinni mądrzy i prawy.

Przybyło wiary, że tak się może stać. Ze nasza nadzieja budowana jest na realiach.

SIERPIEŃ

Seria pirackich uprowadzeń polskich samolotów. Urodzaje zniwa, a „Solidarność” organizuje „marsze głodowe”. W Warszawie trzydniowa blokada uliczna, strajki w wielu województwach, nadużywanie symboli narodowych przy byle okazji, pogarda dla faktów w kampanii propagandowej prowadzonej w radiowęzłach zakładowych, ulotki i biuletyny antytradzieckie, „dni bez prasy”. Wszystko po to, by osłabić w świadomości społeczeństwa efekty IX Zjazdu. Maleje poparcie dla „Solidarności” w wielu środowiskach. „Marsz głodujących” w

Nowym Sączu kończy się fiaskiem: zaledwie kilka setek osób uczestniczy w tej akcji.

Skromny, milczący pochód idzie sierpniowym popołudniem przez nasze miasto. Kilkanaście transparentów, kilkadziesiąt osób.

Opustoszał sądecki rynek, pora na refleksję. Pierwsze pytania: dlaczego tę rezolucję trzeba było wręczać na ulicy? Czemu ów pochód nazwano marszem głodujących? Odpowiedzi należałoby szukać poza Nowym Sączem: u planistów niepokojów, którym nie w smak oferowane przez rząd reformy... W Łodzi dali dziesięciolatkom do ręki transparent „My dzieci nie chcemy umierać i stawać się kalekami”. W Piotrkowie misję odczytania petycji powierzył małej dziewczynce. Mają czelność nr 85 hasło „Głodne dzieci to cel socjalizmu”.

Społeczeństwo pragnie, żeby skończyła się nerwowa niepewność i codzienna udręka pod sklepami. Żeby uczciwa praca była uczciwie wynagradzana. Żeby nikt nie korzystał z nieuczciwionych przywilejów. Żeby kierowali nami światli, odpowiedzialni ludzie. Żeby prawo było jednakowe dla wszystkich. Społeczeństwo chce spokoju, prawdy i sprawiedliwości. Chce dialogu i przemyślenia konfliktów metodą porozumienia.

Awanturnicy polityczni idą pod brzd tych pragnień. Miniony tydzień zrodził podejrzenie, że wbrew temu, czego chce większość, wpływowi wodzowie „Solidarności” chcą zdusić niejawne odrodzenie partii i zablokować działania rządu.

pozostaje nadzieja, że społeczeństwo odrzuci bezustanne sejmikowanie, zażąda odpowiedzialności za słowa i oceanie będzie każdego według tego, co rzeczywiście robi dla naprawy Rzeczypospolitej. Nie na ulicy, nie „marszami głodujących” przewyżniemy spuściznę gorzkich lat wypaczenia w praktyce idei socjalizmu



LIPIEC

Narastają kłopoty na rynku, brakuje mięsa, proszków do prania, mydła. Strajkują dokerzy i

WRZESIEŃ

Bezprawne zajmowanie gruntów Państwowych Gospodarstw Rolnych, zajścia uliczne w Koninie, ucieczka więźniów w Bydgoszy. Sejm uchwała podstawowe akty prawne planowanej reformy gospodarczej. Dalsze próby porwania samolotów. Okupacja budynków organizacji społecznych przez rolników z „Solidarności”. Nie dopuszczono ekipy Telewizji Polskiej na Zjazd „Solidarności” w Gdańsku, który uchwała „Posłanie” do ludzi pracy w Europie Wschodniej. Oświadczenie radzieckiej partii i rządu wyraża nadzieję, że polskie władze powstrzymają antyradziecką propagandę w naszym kraju.

Krótkie, żołnierskie zdania: — Historia nie daje prezentów. Wcześniej czy później, ale nieuchronnie nagradza rozagę i pracę, karze słabość i rozprężenie.

Jak długo można trwać w gorączce, która trawi nasz społeczny i gospodarczy organizm? Rzeczywistość trzeba spojrzeć w oczy. Starymi i nowymi pretensjami, nie kończącymi się zadaniami, jęczącym dźwiękiem, plakatami i słowem można nękać władzę, można podgrzewać nastroje, ale nie można ogrzać mieszkań, budować domów, nakarmić ludzi. Ciągła nępacja, wszystko „na nie” prowadzi do nęk, wystawia na niebezpieczną próbę narodowy los, przyszłość polskich rodzin.

Kamera przesłauwa się z mówiącego na zwarte szeregi młodych ludzi w mundurach. Do nich zwraca się Pre-

dziecka. Oświadczenie KC KPZR i rządu ZSRR ... Są to sygnały nie pozostawiające złudzeń, że nasze sprawy stoją źle.

Uchwały Sejmu, apel Biura Politycznego, usłownia części zdroworozsądkowo usposobionych działaczy „Solidarności”, większa stanowczość organów porządkowych, dalsza aktywizacja partii — zapowiadają, że zbliżamy się jednak ku przesileniu. Nikt nie jest w stanie przewidzieć, w jaki sposób odzyskana zostanie na smietnik historii cała antysocjalistyczna piana, ale czujemy, że ten moment zbliża się nieuchronnie.

DAŹDZIERNIK

Kończy się druga tura Krajowego Zjazdu „Solidarności”, który negatywnie ocenił cały dorobek Polski Ludowej, a w przyjętym programie ani razu nie użył słowa socjalizm. Eskalacja napięć w całym kraju: na taczakach wywozi się działaczy branżowych związków zawodowych, w Żyrardowie Wałęsa mówi, że „zbliża się finał rozgrywek”, 28 X godzinny strajk powszechny, początek okupacji WSI w Radomiu, Lubogóra, zagłębienie siarkowe...

Plenum KC przyjmuje rezolucję Stanisława Kani, i sekretarzem KC zostaje Wojciech Jaruzelski. Spotkanie nowego i sekretarza z Prymasem rozbudza społeczne nadzieje. Gen. Jaruzelski proponuje powołanie Rady Porozumienia Narodowego.

narodowych za domowili się rzekomi przyjaciele ludu w nowym związku z — wyzywają i manipulowali jego polityką w coraz bardziej czytelnym kierunku.

Dziś wielu uczciwych ludzi przeżywa rozterkę. Rozum podpowiada im, że coś się w rachunku nie zgadza. Wolne soboty i podwyższone płace miały dać lepszą, wydajniejszą pracę. Nie dały. Zarejestrowanie chińskiego związku zawodowego miało przynieść poprawę zaopatrzenia. Nie przyniosło. Strajki miały być bronią ostateczną. Są wywoływane z byle powodu.

Partia opowiada się za linią dialogu i współpracy, za konstruktywnym rozstrzygnięciem sporów i budowaniem platformy współdziałania z wszystkimi, którzy nie są przeciw socjalizmowi.

Ustąpienie dotyczy jedynie stosunku do garstki nieprzejednanych wrogów ustroju. Nigdy nie obiecywano im sojuszu. Sami wykopali topór wojenny, pogwałcili porządek prawny, rzucili wyzwanie ludowej władzy. Gorset sierpniowych porozumień był dla nich za słaby.

Uchwały Komitetu Centralnego odczytuję jako ostatnią próbę osterzenia prawicy społecznej a także elementów lewackich przed rozejmami o przejęciu władzy. Jest to zarazem wezwanie kierownictwa „Solidarności” do odjęcia się od wrogów socjalizmu, wezwanie do wejścia na grunt statutowych zobowiązań związku.

LISTOPAD

Spotkanie „Trzech” — jeszcze jest nadzieja. Ale ekstremiści nie chcą porozumienia. Rulewski oświadcza: „Ważne jest, by strajki trwały i dawały pozycję przetargową”. Atakuje się rząd, partię i telewizję poprzez kampanię malowania hasel na murach. Strajkują sprzedawcy „Ruchu”, stoi kopalnia „Sosnowiec”. Sparaliżowane zajęcia w wyższych uczelniach, do strajku wciągnięto dzieci w Lublinie. Bunt więźniów...

Mimo wszystko otwieramy „Trybunę Obywatelską” na łamach „Dunajca”, by szukać mostów łączących konstruktywne siły regionu. Ludzie pragną porozumienia.

Jest groźnie i ponuro. Nikt nie wie, jak się to skończy. W naszym domu — bezka z prochem i przytknięty do niej lont. Czy warto pisać na bezce z prochem? Czy to ma sens? A milczenie byłoby głośniejsze?

Zdumiewają mnie ci, którzy mają autorytet społeczny, widzą zagrożenia, znają prawdę, ale milczą, żeby się przypodobać tak zwanym siłom odnowy. Czapkują każde nieszalacjii ubraną w nowy strój. Ilu apostołów prawdy potępiło bezczelność Mariana Jurczyka? Kto próbował sprowadzić na ziemię Lecha Wałęsę, gdy ogłosił swą japońską fatę morgana? Czy słyszeliśmy prawdę o Rulewskim z ust kłórego promotora pluralizmu? Bardzo efektywnie jest dziś szczytać władzę i pisać, że od linii porozumienia nie ma odwrotu. Ale przydałoby się również trochę inicjatyw mitygujących, obniżających gorączkę. Krótki żywot wróż tym autorytetom, które w godzinie próby wał w werbel i dolewają oliwy do ognia. Mestwo intelektualisty, uczono i publicyści przejawia się w obronie zdrowego rozsądku w pójściu pod prąd stadnych emocji, a nie w pochwlebiwie.

Instykt samozachowawczy potrzebny jest pilnie wszystkim patriotycznym siłom znerwicowanej, skłóconej, umęczonej Polski. Blijmy solidarnie na alarm, każdy na swoim podwórku. Dość szaleństw, dęcia w surmy, strajkowania, szarż i daltonizmu.

Innymi metodami i na innych frontach trzeba rozgrywać bój o odrodzenie socjalizmu, o prawdę i sprawiedliwość. A kto odmiennie cele sobie uroił, niech nie waży się wciągać do tej gry utrudzonych ludzi, bo Niepodległa w naszym pokoleniu znaczy — Socjalistyczna.

GRUDZIEŃ

„Solidarność” odrzuca ideę porozumienia. Próby usunięcia PZPR z zakładów pracy, okupacja szkół, pożarnictwa, awanturnicze wy-

stąpienia prominentów NSZZ w Radomiu, plany obalenia władzy w Gdańsku, scenariusz konfrontacji już sporządzony: mają być szubienice i butelki z benzyną, straż uzbrojona w kaski i palki — 17 grudnia zapowiedziano masowe akcje na ulicach Warszawy...

Gra pozorów dobiega końca. I sekretarz KW, Józef Brożek, potwierdza gotowość do rozmów o wojewódzkim froncie porozumienia:

Nie ukrywamy, że we froncie porozumienia narodowego nie zmieszczą się siły socjalizmowi przeciwnie, siły nie uznające politycznych realiów. Nie one jednak stanowią dziś główną przeszkodę w utworzeniu frontu konstruktywnego współdziałania Polaków. Zrodłem blokady narodowego porozumienia jest nieufność części centralnego i terenowego aktywu „Solidarności” wobec intencji władz. Od kilkunastu miesięcy zamiast konstruktywnego sporu o kształt socjalizmu toczy się wyniszczająca siły i bezowocna walka polityczna.

Utrzymywanie napięć, nacisków i manifestowanie siły do niczego dobrego nie prowadzi. Dlatego z pewnym sceptycyzmem przyjmuję inicjatywę „Dunajca”. My jesteśmy gotowi — choćby jutro — ująć się do pracy nad programem zawierającym minimum wspólnych celów. Są do tego gotowi nasi sojusznicy i liczne organizacje społeczne. Chciałbym się mylić, ale sądzę, że nie jest przygotowanym psychicznie do wejścia na drogę współpracy ta część kierownictwa „Solidarności”, która decyduje obecnie o polityce związku.

Pracujemy nad koncepcją pokonania kryzysu, przygotowujemy wdrożenie reformy gospodarczej, podejmujemy bardziej niż dotąd energiczne kroki mające przywrócić porządek i ład społeczny. Nadal nie brakuje nam cierpliwości w przewidywaniu konfliktów, choć na pewno pole manewru jest coraz bardziej ograniczone, a uptywający nieubлагanie czas i pogłębiające się trudności nakazują skupić siły na sprawach dla egzystencji społeczeństwa podstawowych. Czasu na destrukcyjne właśnie już nie mamy.

*

W nocy z 12 na 13 grudnia ukonstytuowała się Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego z gen. armii W. Jaruzelskim na czele. Rada Państwa stosownie do jej konstytucyjnych uprawnień ogłosiła stan wojenny. Internowano grupę ekstremistycznych działaczy KSS-KOR, KPN i NSZZ „Solidarność” oraz grupę osób odpowiedzialnych za wywołanie kryzysu polityczno-ekonomicznego, dawnych prominentów z lat 1970—1980.

Po wprowadzeniu surowych przepisów stanu wojennego doszło jednak do prób organizowania akcji strajkowych. Tak było m. in. na Śląsku i na Wybrzeżu. W kopalni „Wujek”, w starciu z siłami porządkowymi, zginęło 7 osób. Stracili życie ludzie być może nieświadomi politycznych machinacji organizatorów tego strajku. Nieodpowiedzialność wydała tragiczny plan. Zacięłość przeciwników spowodowała wielodniowe przetrzymywanie części załóg w szybach kopalni „Ziemowit” i „Piast”.

Ale stan wojenny wzbudził także głębokie refleksje u wielu robotniczych działaczy „Solidarności” — nie o taki związek zawodowy walczyli, jakim stał się w kolejnych burzliwych miesiącach roku 1981.

z roku 1981

mistrz bezpośrednio. Ale trzeba te słowa zbliziorotnić, powtórzyć. Niech dotrą wszędzie i do każdego. Twarde słowa:

— Dość rozpasania!

Niepodległe, suwerenne państwo jest wielkim, ciężko okupionym dobrem naszego narodu. By było lepsze, trzeba je naprawić. Ale nie wolno by wróg je spychał z socjalistycznej drogi, ostabiał i burzył. Kraj nasz znajduje się w punkcie krytycznym. Zbliża się zjazd „Solidarności”, oczekiwana jest powszechnie odpowiedź: — Czy konstruktywne współpracę, czy konfrontację? Odpowiedź ta mieć będzie brzemienne dla przyszłości skutki.

Do wielu refleksji, z jakimi wkroczyliśmy w drugi rok polskiej próby odrodzenia socjalizmu, trzeba dołączyć i te, pięćminutową zaledwie, ale po zlotkiersku sformułowaną refleksję generała armii Wojciecha Jaruzelskiego. Wspiera ona bowiem naszą nadzieję, iż rzecz zaczęta w sierpniu nie będzie bezbronna w przypadku ataku sił socjalizmowi nieprzyjrzanych. A mówiąc ściślej: w przypadku dalszego nasilenia tych ataków.

Dramatyczne wezwanie Biura Politycznego do rozważ. Pierwszy raz po sierpniu partia otwarcie stwierdza, że „Solidarność” zamala porozumienie i przesłała do jawnej opozycji wobec socjalizmu.

*

Arogancja wobec Sejmu i rządu oraz obłudne posłanie do narodów Europy Wschodniej to tylko uwewnętrzniony wyraz skązonych nienawistnością poglądów, które dało się przeciw zauważyć na polskiej scenie politycznej dużo wcześniej.

„Piskopłat doradza „odnalezienie drogi do stołu rokowań”. Papię podnosi w swej encyklice wartość pracy. Rada Ministrów przestępuje przed skutkami anarchizacji życia i kampanią anty-

Na Plenum KW w Nowym Sączu większością głosów przyjęte oświadczenie stwierdza:

Publiczne kwestionowanie przez redaktora Macieja Szumowskiego decyzji CKKP w sprawie wydalenia z partii Stefana Bratkowskiego budzi nasz ostry sprzeciw. Nikt nie ma bowiem prawa organizować nacisku na statutowe uprawnienia komisji kontroli. Odwołanie się redaktora Szumowskiego do opinii czytelników „Gazety Krakowskiej” w sprawie wewnątrzpartyjnej jest złamaniem dyscypliny obowiązującej wszystkich członków PZPR.

IV Plenum KC wystosowało „Apel do ludzi pracy” o zaprzestanie strajków rujnujących gospodarkę narodową.

Nikt nie może powiedzieć, że naszej partii zabrakło cierpliwości. Raczej na odwrót: jeśli coś nam historia wypomni, to właśnie złoćkę i powściągliwość w podjęciu walki z przeciwnikiem, który wykorzystując rzeczywiste trudności gospodarcze i ciężkie błędy poprzedniej ekipy rządzącej ukuł z nich oręż przeciwko socjalizmowi w ogóle. Chyba istnieło zbyt długi był okres tolerowania napaści na ludowe państwo, negowania całego powojennego dorobku, okultrowania kadry, antyradzieckich ekscesów, blokowania każdej inicjatywy rządu.

Apelami nie można zwalczyć kontrrewolucji. Dewaluowały się słowa, bo nie szły za nimi czyny. Niemoc, niepewność, głębokie linie podziału, coraz powszechniejsze znużenie, coraz to nowe ogniska konfliktów. Strajki i protesty paralizujące państwo. Nieludzkie napięcia. Pełzająca nietolerancja. Kategorie ton żądań, nowa dyktatura.

Nieszczęście polegało na tym, że grupa polityków — umiejętnie spożytkowała robotniczy protest i głęboką nieufność ludzi pracy wobec wszystkiego co miało stempel oficjalności. Balamucąc społeczeństwo iluzjami, konstruując dosłownie każdą konstruktywną propozycję, grając na uczuciach i sentymentach



Ludwik Kamiński

I sekretarz KM PZPR w Nowym Targu

Poza drobnymi próbami akcji protestacyjnych — konkretnie pojawiły się w mieście ręcznie pisane ulotki nawołujące do przerwania pracy — w Nowym Targu od początku stanu wojennego panował spokój i dyscyplina. Już 13 grudnia zorganizowaliśmy w Komitecie spotkanie z aktywem gospodarczym i politycznym, na którym poinformowaliśmy o obowiązkach, jakie na kadre kierowniczą nakłada stan wojenny. Z przyczynami muszę wyznać, że nie wszyscy od razu uświadomili sobie całą powagę sytuacji, zdarzali się nawet tacy, którzy usiłowali dyskutować nad zakresem obowiązków, które na nich spoczyły. W ciągu minionego miesiąca komisjarz wojskowy przy naszym współudziale skontrolował funkcjonowanie miejscowego aparatu administracyjnego. Wyszło na jaw wiele nieprawidłowości, brak inicjatywy ze strony kadry kierowniczej, niewłaściwe wykonywanie powierzonych obowiązków, pijaństwo w pracy. Ostre kary (tęczenie z wydalaniem z pracy) jakie w takich wypadkach wymierzono, sprawiły, że zdemotywowane ostatnio pojęcie dobrej i

uczciwej pracy nabiera właściwego znaczenia.

Drugim pozytywnym osiągnięciem stanu wojennego jest w Nowym Targu likwidacja pośredników w handlu kożuchami, tzw. „kontków”. Bardzo wyraźnie dało się to odczuć w mieście, a sytuacja pod tym względem była tragiczna.

Kolejna kwestia: poprzez zorganizowanie sprzedaży wielu atrakcyjnych towarów w zakładach pracy, czemu do grudnia stanowczo sprzeciwiała się „Solidarność”, udało nam się chociaż częściowo zlikwidować spekulantów. Dotychczas ujęto i osadzono w trybie doraźnym 10 osób, ale — moim zdaniem — są to placki, prawdziwych rekinów nowotarskiego podziemia gospodarczego jeszcze nie udało się ująć.

Jeżeli chodzi o sprawy partii, to obecnie trwają rozmowy z członkami naszej, nowotarskiej organizacji. Najważniejszym zadaniem PZPR w obecnej sytuacji jest pozbycie się bezwładu w swoich szeregach. Z tymi, którzy zajęli pozycje kibiców, czekają wyłącznie na instrukcje, są z natury bierni, albo — co gorsze — są bierni z wyprochowania, jest nam

po prostu nie po drodze. Planujemy zakończyć rozmowy do 10 stycznia, następnie mają odbyć się zebrania. Niezależnie od tego, 12 stycznia zebrała się egzekutywa KM, która oceniła działalność nowotarskiej organizacji partyjnej w okresie od konferencji sprawozdawczo-wyborczej do ogłoszenia stanu wojennego.

Chciałbym jeszcze poinformować, że w ubiegłym roku nawiązaliśmy kontakt z miejscowością Ewery pod Paryżem. Przewodniczącą tamtejszego Towarzystwa Przyjaciół Francusko-Polskiej jest mieszkanka Nowego Targu, pani Olbia Eryniek. Społeczeństwo Ewery udzieliło nam pomocy medycznej; dotychczas otrzymaliśmy stamtąd znaczna ilość wartościowych leków oraz urządzeń do izby położniczo-ginekologicznej wartości 20 tysięcy dolarów. Ponadto za mojej kadencji realizowaliśmy umowę o współpracy z Klubem Dalm w Czechosłowacji. Pierwsze Dalm otrzymał 8 stycznia, a druga dostawa ma przyjść pod koniec miesiąca. Zapowiedziano, że będą to głównie słodycze i odzież dla dzieci.

Na koniec chciałem podkreślić, że spokój i ład, jaki panuje w mieście, to przede wszystkim zasługa poprawnej współpracy pomiędzy władzami administracyjnymi i politycznymi miasta, a także organizacjami społecznymi, które w ciągu ostatniego, trudnego roku wspierały poczynania władz Nowego Targu. Poprawnie układają się także stosunki z władzami kościelnymi

(D.B.)

Zadania LOK

Prezydium Zarządu Wojewódzkiego Ligi Obrony Kraju w Nowym Sączu po zapoznaniu się z aktualną sytuacją społeczno-polityczną w województwie zwróciło się do wszystkich swoich członków z apelem o wykazanie obywatelskiej odpowiedzialności za kraj, jego teraźniejszość i przyszłość. LOK-owcy winni przeciwdziałać wszelkim zjawiskom wywołującym stan zagrożenia bezpieczeństwa państwa, przychodząc z pomocą najbardziej potrzebującym.



Dwadzieścia pięć tysięcy członków nowosądeckiego LOK-u zobowiązano do szerszego zaangażowania się w pracy wychowawczej i patriotyczno-obronnej. Stan wojenny nie spowodował jednak potrzeby odstępstwa od zasad statutowych organizacji. Trwa szkolenie specjalistów, między innymi kierowników i kandydatów na podoficerów w zasadniczej służbie wojskowej. Czynne są modelarnie. W kolonii nie zawieszono kampanii sprawozdawczo-wyborczej, która — jak spodziewają się działacze — będzie w nowych warunkach bardziej konkretna.

LOK-owcy, najczęściej oficerowie i podoficerowie rezerwy Ludowego Wojska Polskiego, uczestniczą w działalności obywatelskich komitetów ocałowania narodu, oddziałach obrony cywilnej, strażach obywatelskich i komisjach społecznych w zakładach pracy. Podejmują zwiększone zadania w służbie i pracy dla całego regionu. Wspierają komisarzy wojskowych i terenowe grupy operacyjne. Przewodzą pogadanki dla młodzieży szkolnej.

J.L.

Elżbieta Bieleń

Działaczka Ligi Kobiet Polskich z Gorlic

8—10 złotych, co bardzo ładne jabłko dawano 50 złotych. Ale nie ludźmi się wojsko może nam pomóc i robi to, ale nie może we wszystkich wyjechać administracji i zastępować w staraniach o trwały porządek w mieście i zakładach. Wierzę, że argumenty ludzi dobrej woli trafią do wszystkich; że będziemy na ustach świata i nie będzie się o nas mówić źle. Jeżeli każdy będzie uczciwie wykonywał swoje obowiązki krótko, że staniami na nogi. Nie ma innej recepty na dobrobyt jak wyżywna

praca. Tak jest na całym świecie. Z innych spraw: za pomocą pieniężne przyznawane przez nas rodzicom alkoholików osiągnęły w ostatnich tygodniach znaczną kwotę — sześćdziesiąt tysięcy złotych. Nie zapominały również o dzieciach z rodzin wielodzietnych. Przed świętami złożyłam zamówienie do WSS-u na paczki ze słodyczami. Otrzymałam ich sześćdziesiąt o łącznej wartości dwunastu tysięcy złotych.

(J.L.)

— Zwiększyło się poczucie bezpieczeństwa. Jako ławnik i przewodnicząca społecznego komitetu przeciwalkoholowego stykałam się z wieloma ludźmi z „marginesu”. Nieraz zaczęli mnie na ulicy, rzucali o belgi. Teraz jakby zapadła się pod ziemię. Okres stanu wojennego winien być również wykorzystany dla usprawnienia pracy urzędów, komunikacji, handlu, ukrócenia spekulacji, pasywności i załatwiania warunków dla pociotków i znajomków. Są już pierwsze efekty: na rynku masłanym przy ulicy Piekarskiej — tzw. Dworzysku jeszcze kilkanaście dni temu oferowano jajka po 25 złotych za sztukę. Jeżeli ktoś musiał kupić, nie miał wyboru, bo innych na placu nie było. Dał się wzmocnionych kontrolach jajka są w cenie



Fot. MIECZYSLAW STASZEWSKI

Nad Ropą

Dobrze funkcjonuje transport dostarczający towary do sklepów. Miasto codziennie otrzymuje 10 tysięcy litrów mleka, 700 litrów śmietany i 15 — 16 ton chleba. W ciągłej sprzedaży jest reglamentowane masło i ołowina. Trwa normalna praca w gorlickich zakładach pracy. Pojawiają się jednak kłopoty związane z uciążliwościami zimy oraz brakiem części zamiennych. „Glinik” zgłosił awarię silnika elektrycznego w elektrociepłowni. POLMO Auto-San sygnalizuje brak blach i emalii do malowania zbiorników. W „Foreście” wyczerpała się rezerwa tarcicy.

Do normalizacji życia w zakładach włączyły się koła ZSMP. Członkowie organizacji młodzieżowej wchodzi w skład komisji społecznych, które zajmą się pomocą materialną dla pracowników, stolówkami, służbą zdrowia i formalnościami związanymi z przechodzeniem na rentę lub emeryturę. — Stan wojenny służy wojennym, rozumiemy wszelkie jego ograniczenia — dziwi nas jednak dlaczego zawieszono akcję pomocy dla młodych małżeństw, które uzyskały kredyty przed trzynastym grudnia — pytają ZSMP-owcy. — Z doniesień prasowych wiemy, że w województwie krakowskim i tarnowskim jest ona kontynuowana. Sądźmy, że wicewojewoda Janusz Piekarowski raz jeszcze rozpatrzy tę sprawę.

Aktywnie partyjni powołał, ale wyraźnie odizoluje siły — stwierdza tow. Bohatkiewicz. — Przy współudziale organizacji partyjnych odchodzą nieudolni kierownicy i prezesi.

Neudolni lub po prostu głupi... bo jak inaczej określić prezesa jednej z gminnych spółdzielni, który w czasie pracy raczył się z kompaniami samogonem?

— Wytoczyliśmy kierunki pracy politycznej w warunkach stanu wojennego — mówi tow. Czesława Michalcowa. — Trwa akcja wyjaśniająca, gdyż wiele jest niedopowiedzeń, szerzy się plotka, nie zawsze rozumiane są rygory, jakie narzuca stan wojenny.

— Aby skutecznie oddziaływać ideologicznie — doradza Jerzy Majorek, I sekretarz tutejszego Komitetu — trzeba wprawdzie dokonać weryfikacji szeregów partyjnych. Musimy wiedzieć, na kim możemy polegać. Obecnie przeprowadzamy rozmowy

z członkami egzekutywy, komitetów zakładowych, a następnie z wszystkimi członkami partii. Każda sprawa jest rozpatrywana kolektywnie i wszechstronnie sprawdzana.

Kierownikiem Rejonowego Ośrodka Pracy Partyjnej jest Kazimierz Sterkowicz. Nie naruszając statutowej samodzielności instancji terenowej sprawuje nadzór, koordynuje i pomaga w organizacji działań.

W Komitecie Gminnym nowy sekretarz, Zbigniew Basista, niepokoi się z powodu licznych interwencji rolników upominających się o proste sprzęt do gospodarstwa, o łańcuch czy konwie do mleka. — Wyraźnie natomiast poprawił się skup. Pod dostatkami jest zboża, gorzej wygląda sytuacja z ziemniakami. Niezłe jest z makiem. Liczymy, że rynek w najbliższych miesiącach otrzyma więcej serów i śmietany. Mobilizując podzielną ustalenia, że za 100 kg zboża rolnik dostaje 50 kg nawozu, a za 100 litrów mleka — 25 kg masła. Nie „idzie” zaś zupełnie skup owiec, wiadomo, kożuchy są w cenie.

Słów kilka o społecznej pomocy ludziom bezradnym i samotnym. Przdają w niej harcerze. Najbardziej po rozkazie specjalnym maczelnika ZHP zajął się niemal wszyscy instruktorzy. W zespoły zbiórek zawodowych utworzono sztab pogotowia zimowego, który współpracuje z PKPS i PCK. Harcerze dotarli do dwudziestu ośmiu osób chorych i niepełnosprawnych. Szczególnie wyróżnia się drużyna inżyniera Hanki Sawickiej, którą kieruje zastępowa, Jula Piechuch.

Wydział Handlu i Usług Urzędu Miejskiego wydał harcerzom zaświadczenia upoważniające do zakupów poza kolejnością dla swoich podopiecznych. — Nie spodziewałem się, że klienci z tak dużym zrozumieniem i sympatią odniosli się do harcerzy — stwierdza komendant gorlickiego hufca, Jerzy Karp.

Harcmistrz, Jan Swiderski, z drużyną dzieci nieprzystosowanych społecznie, w okresie świątecznym zdażył zorganizować zawody saneczkowe i wycieczki po okolicy. Kiedy padał deszcz, w ośrodku kuratorskim wyświetlano filmy.

JERZY LEŚNIAK